

Niemcy - Szwajcaria 4:0

Sensacje turnieju w Davos

Karpień 11-ty wśród 68 maratończyków w Garmisch

Anglicy biją Czechów po trzech przedłużeniach

DAVOS, 27.1. — Tel. wł. — Ostatni dzień hokejowych mistrzostw świata rozpoczął się od meczu Polska—Niemcy, stanowiącego finał pucharu pocieszenia. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Niemcy: Leinweber, Schrötle, Jaenecke, Kögl, dr. Strobl, Schenk, Orbanowski, Schibukat, Korff.

Polska: Stogowski, Ludwiczak, Sokolowski, Marchewczyk, Wolkowski, Kowalski, Głowacki, Zieliński, Stupnicki. Sedziowie: Geronini i dr. Müller (Szwajcaria).

Mecz posiadał takie cechy charakterystyczne: naogół równa gra obu zespołów, brak czyjejkolwiek przewagi, fatalna współpraca naszego pierwszego ataku z obroną.

Wskutek braku łączności między atakiem krakowskim a defensywą każdy wyjazd Niemców groził bramką i stał się Stogowskiego przed największym niebezpieczeństwem.

Dzięki temu gołe padły zupełnie nie oczekiwane i absolutnie nie były wyrazem wyższości zespołu Rzeszy nad nami, ale raczej namacalnym dowodem naszych braków. **Ogólny wynik:** Niemcy 5:1 (2:0, 2:1, 1:0) dla Niemców.

W pierwszej tercji Jaenecke przeprowadził samodzielnie wypad i w chwili rozbicia Stogowskiego pod nogi oddał krążek na strzał Stroblowi. Następnie Schibukat z dwu metrów wykańczył podanie Orbanowskiego.

W tym samym okresie gry Zieliński nie wykorzystał okazji do strzelenia gola do pustej bramki, a Ludwiczak lokując piękny forland w słupki.

Druga tercja zaczyna się dla nas pomyślnie: w 6-ej min. Zieliński dostaje krążek od Głowackiego, sam przedzierając się między obrońcami, doskonale kiwa Leinwebera i umieszcza krążek z odległości kilkudziesięciu centymetrów w bramce.

Nasza radość nie trwa jednak długo: w dwie minuty później Jaenecke strzela w odstępie kilkudziesięciu sekund dwa gole, przy których nasza obrona nie jest bez grzechu, tembardziej, że istnieje bardzo prosta recepta na uśmierzenie tego najlepszego gracza niemieckiego: iść na niego ciałem.

Stupnicki, Głowacki i Zieliński mają za chwilę znowu piękną sytuację, ale Leinweber wszystko broni, a kiedy już



FRANCJA — NIEMCY 2:1
Gorący moment pod bramką francuską.

leży na ziemi, krążek uduje się wylatywać Schrötle.

Drugi podobny moment ma Stupnicki, ale zaśluga namyśla się nad strzałem i zanim zdolał przenieść krążek nad leżącym bramkarzem, został już wywaszczony.

W trzeciej tercji od razu w pierwszej minucie Schrötle urządził efektywny przebieg krótkimi podaniami do Strobla, wprowadza dezorganizację wśród obrońców i ustanawia rezultat meczu na 5:1.

Cała ostatnia część gry stała pod znakiem przewagi naszej drużyny, która za wszelką cenę chce poprawić wynik. Niemcy cofają trzech graczy do obrony, a po zejściu Jaeneckiego z powodu kontuzji ustawiają na beku dr. Strobla i bronią się umiejętnie.

Naprawdę wielką okazję ma teraz Orbanowski, kiedy stoi przed Stogowskim, a nasz gołkiper broni szczupakiem, oraz Stupnicki, który w ostatniej minucie po dobrym kiwnięciu strzela z bezpośredniej bliskości Leinwebera w bramkę.

Lwowianin był dziś zupełnie niezły w polu, natomiast zawodził pod bramką, gdzie jest jeszcze zbyt powolny i mało zdecydowany. Zupelnie dobrze byli jego partnerzy w ataku Zieliński i Głowacki oraz Stogowski. Reszta słaba, bardzo słaba. Z Niemców najlepszy Jaenecke, Strobl i Schibukat.

Zaraz potem odbył się mecz Kanada — Szwajcaria 4:2 (2:1, 1:1, 1:0). Kana-

dyjczyści grali w swoim pełnym składzie, Szwajcarzy bez Cattiniego i Huga. Zamiast nich wstawiono w pierwszym ataku na skrzydło Kesslera i, a na obronę Schmidta.

Wyższość Kanadyjczyków polegała na tym, że mają oni osiem rówieśników bardzo dobrych zawodników, podczas gdy Szwajcaria ma ich tylko pięciu. — Dopóki ta piątka nie spuchła, to znaczy prawie przez dwie tercje, dopóty nie było znaczącej przewagi Kanady (przynajmniej przewagi zasługującej na bramkę) i rezultat opiewał 3:2.

Potem jednak Szwajcarzy już spuchli i nie byli groźni w ofensywie, ograniczając się jedynie do pilnowania swojej bramki. Ostateczny rezultat 4:2 zasłużony.

Szwecja — Austria 3:1 (2:1, 0:0, 1:0). Od razu w pierwszej minucie obie reprezentacje zdobywają po jednej bramce ze strzałów (Oeberga i Demnera. W



SZWAJCARIA — NO WY MISTRZ EUROPY



KANADA — MISTRZ ŚWIATA I ANGLJA WICEMISTRZ EUROPY
W środku (widoczny podpis) Romeo Rivers, as zespołu, pochodzenia polskiego. Dwójka w repr. Kanady w Lake Placid.

dzielił minucie tej samej tercji pięć niemych strzałów w górny róg podwyższonej bramki — rezultat na 2:1, a wynikiem przewagi żółtych nad czerwonymi jest

w ostatniej części gry trzecia bramka (Liljeborg). W czasie meczu napastnik Austrii Stanek upadł nawzajem tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu i został odwieziony do szpitala. Sedziowie Sachs (Polska) i Geronini (Szwajcaria).

Anglia — Czechosłowacja 2:1 (0:0, 0:1, 1:0, 0:0, 0:0, 1:0). Mecz o trzecie miejsce. Czesi bez kontuzjowanego wczoraj Malečka z Tozicka na środku pierwszego ataku. Anglicy w pełnym składzie. W zespole Wielkiej Brytanii doskonale bronił bramkarz Milne, który po dzisiejszym spotkaniu jednogłośnie uznany został za najlepszego i najszybszego bramkarza turnieju. — Pierwsza i druga tercja upływa przy lekkiej przewadze Czechów. Gola dla republiki strzela Kucera, wykorzystując przebieg Hromadki.

W trzeciej części gry Anglicy obiegają Peke tak, że nawet Milne wybiega z bramki i strzela z połowy boiska w stronę Czechosłowacji. Przy jednej z kilkunastu sytuacji podbramkowych wśród kopania i obijania kijami po nogach, uduje się Anglikom zagnać krążek do siatki.

Pierwsze przedłużenie. Drużyny jako tako, potem gra się z wyczerpania. Hromadka przerwie w grze wykorzystując poczynki i siada na lodzie. Anglicy w końcu i Ramus odwołują zmiany i ze drużyna ich rozporządza od tej chwili tylko 7 graczami przeciw 9-ciu.

Walka jest bardzo nerwowa, wiele oboustronnych okazji i kilka bezbramkowo. Dopiero w 73-ciej minucie, na dwie minuty przed gwizdkiem końcowym uda się najlepszemu z Anglików Dailleyowi strzelić decydującego gola. Za chwilę orkiestra gra „God save the King”.

Wczoraj w Palace Hotel odbył się bankiet i rozdanie nagród zwycięzcom. Polska otrzymała srebrną plakietkę redakcji „Universul” w Bukareszcie. Nagrody za grę fair przypadły Holandii, Belgii i Lotwie, stając się w ten sposób nie odznaczaniami za grę łajdacką, ale wynagrodzeniem za jalone zwycięstwo.

Jan Erdman.



PESTA HIRCSAK
fenomenalny bramkarz Węgrów, wystawiony do reprezentacji Europy.



ROCHARD POKONANY W BIEGU NAPRZELAJ
W lasce Vincennes odbył się pierwszy w sezonie poważny bieg naprzelaj, który przyniósł zwycięstwo Belgowi Honorez (100), przed Rochardem (39) i Rerollem (91).



ÓSEMKA BOKSERÓW SOKOŁA POZNANSKIEGO W WARSZAWIE
Janowczyk, Romański, Pół, Zwierzchowski, Woźniak, Misiurewicz, Rogowski, Przybylski.

Szwajcarzy mistrzami Europy

Sensacyjna porażka Czechosłowacji mimo osłabienia rywali

DAVOS, 26. 1. Tel. wł. — Pierwszy dzień finałów hokejowych przyniósł mecz, decydujący o mistrzostwie Europy pomiędzy Szwajcarią i Czechosłowacją. Do spotkania tego stanęli Czesi jako faworyci, ponieważ w poprzednim meczu przegrali z Niemcami 1:2. Wobec tego Szwajcarzy wystąpili w składzie: Zastl, Kessler, Künzler, Badrut, Hug, Kessler, I. Trolan, Cattini II, Pleisch, Müller, Schmidt.

Czesi: Peka, Hromádka, dr. Pusbauer, Tozicka, Malecek, Kucera, Cetkovsky, Jirota, Cisar. Sędziowie: Lefebure (Francja) i Krelsel.

Gospodarze wystąpili do meczu z widocznym respektem dla wartości Czechów, którym przypisano ogólnie zwycięstwo. Szwajcarzy przegrali 1:2. W 6-tej minucie Cattini buntuje się przeciwko takiemu systemowi gry i na własną rękę organizuje przebieg, centrując strzał na bramkę. Czesi nie potrafili strzelać niechronioną gola.

Ta bramka przesądziła o wyniku meczu, pomimo że Czesi nie wyglądali na speznych golem i pracują w dalszym ciągu z podziwu godną systematycznością i spokojem. Doskonała drużyna czechosłowacka przegrała jednak dzisiaj ten sam kryzys, jaki wczoraj na meczu z Węgrami zaobserwowaliśmy w reprezentacji polskiej. Z niewytłumaczalnych powodów nie Czechom dzisiaj się nie udało, podczas gdy słaba zwykle obrońca Szwajcarii, Hug, Badrut, gra teraz bardzo rozważnie i nie dopuszcza Malecka do strzału. A kiedy sytuacja dla Szwajcarii wyglądała beznadziejnie, kiedy wyrównanie wisi na włosku, i przed bramką stoi zupełnie niekierujący Malecek, Tozicka lub Hromádka, zawsze udaje się niesłychanie szczęśliwie grającemu Künzlerowi odbić krążek w pole.

Takich 5-6 murawych sytuacji, w których nie nie wyszło, było bardzo charakterystycznych dla atmosfery spotkania. W trzeciej tercji Czechosłowacy uzyskali wyraźnie przewagę nad gospodarzami i wszelkimi siłami pchali do wyrównania. Hromádka jest niebezpiecznym wszechstronnie. Nagle w 11-tej minucie Trolan inicjuje atak, tańczył przez pustą połowę czechosłowacką, a ten podwyższa wybieg. W 12-tej minucie, kiedy Czechosłowacy z wysunięciem się wszystkich rozgrywką, występujących obecnie w roli delegatów klubowych; oskarżenie przed K. S. Chelmech, dwóch członków Wydziału Gier i Dyscypliny i wyłonienie w związku z tym specjalnej Komisji.

W Warszawie — 14-cie godzin targów o głosy, wycieczek osobistych i obracania się w błędnym kole malostkowiczów; poziom ogólny obrad wprost skandaliczny; powoływanie na odpowiedzialność stanowiska niepowołanych ludzi; humorystyczny wprost pomysł aktu słubowania dla członków zarządu.

Katowice — obrady przy stołach biurowych; poziom beznadziejny i do tego burzliwy. Wilno — zatwierdzenie spraw ambulatoryjnych osobistych i klubowych; demonstracyjne opuszczenie przez członków jednego z czołowych klubów sali obrad, mimo nie posiadania racji. Lublin — nastroj burzliwy; śmieszna demonstracja z wnioskiem o przeniesienie siedziby P. Z. P. N.

Lwów — brak zainteresowania dla zasadniczych zagadnień; brońkowskość, bezprowizorność i sobokostwo; termin rozpoczęcia obrad godz. 9-ta, początek zebrania... 10.30, wybór przewodniczącego... 13.15 (!); wycofanie przez Pogoń swych ludzi z zarządu; sprawa Pogoni ze Szwajcarią i w związku z tym groźba sądu karnego. Doprządy można oświadczyć, czytając te notule sprawozdania. A już nie pozostało nic innego jak tylko zalać rękę, gdy się pomyśli, że ludzie wybrani przez siebie do zarządu, stojąc w tym samym szeregu, jak ci, którzy nie mają na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N. w Katowicach o dalszych losach polskiej piłki nożnej.

Kiedy na konferencji prasowej „P. U. W. F. jeden z dziennikarzy opowieści o tym, że wprowadziliśmy w życie polską władzę „Führerów” spotkał

W Warszawie — 14-cie godzin targów o głosy, wycieczek osobistych i obracania się w błędnym kole malostkowiczów; poziom ogólny obrad wprost skandaliczny; powoływanie na odpowiedzialność stanowiska niepowołanych ludzi; humorystyczny wprost pomysł aktu słubowania dla członków zarządu.

Katowice — obrady przy stołach biurowych; poziom beznadziejny i do tego burzliwy. Wilno — zatwierdzenie spraw ambulatoryjnych osobistych i klubowych; demonstracyjne opuszczenie przez członków jednego z czołowych klubów sali obrad, mimo nie posiadania racji. Lublin — nastroj burzliwy; śmieszna demonstracja z wnioskiem o przeniesienie siedziby P. Z. P. N.

Lwów — brak zainteresowania dla zasadniczych zagadnień; brońkowskość, bezprowizorność i sobokostwo; termin rozpoczęcia obrad godz. 9-ta, początek zebrania... 10.30, wybór przewodniczącego... 13.15 (!); wycofanie przez Pogoń swych ludzi z zarządu; sprawa Pogoni ze Szwajcarią i w związku z tym groźba sądu karnego. Doprządy można oświadczyć, czytając te notule sprawozdania. A już nie pozostało nic innego jak tylko zalać rękę, gdy się pomyśli, że ludzie wybrani przez siebie do zarządu, stojąc w tym samym szeregu, jak ci, którzy nie mają na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N. w Katowicach o dalszych losach polskiej piłki nożnej.

Kiedy na konferencji prasowej „P. U. W. F. jeden z dziennikarzy opowieści o tym, że wprowadziliśmy w życie polską władzę „Führerów” spotkał

W Warszawie — 14-cie godzin targów o głosy, wycieczek osobistych i obracania się w błędnym kole malostkowiczów; poziom ogólny obrad wprost skandaliczny; powoływanie na odpowiedzialność stanowiska niepowołanych ludzi; humorystyczny wprost pomysł aktu słubowania dla członków zarządu.

Katowice — obrady przy stołach biurowych; poziom beznadziejny i do tego burzliwy. Wilno — zatwierdzenie spraw ambulatoryjnych osobistych i klubowych; demonstracyjne opuszczenie przez członków jednego z czołowych klubów sali obrad, mimo nie posiadania racji. Lublin — nastroj burzliwy; śmieszna demonstracja z wnioskiem o przeniesienie siedziby P. Z. P. N.

Lwów — brak zainteresowania dla zasadniczych zagadnień; brońkowskość, bezprowizorność i sobokostwo; termin rozpoczęcia obrad godz. 9-ta, początek zebrania... 10.30, wybór przewodniczącego... 13.15 (!); wycofanie przez Pogoń swych ludzi z zarządu; sprawa Pogoni ze Szwajcarią i w związku z tym groźba sądu karnego. Doprządy można oświadczyć, czytając te notule sprawozdania. A już nie pozostało nic innego jak tylko zalać rękę, gdy się pomyśli, że ludzie wybrani przez siebie do zarządu, stojąc w tym samym szeregu, jak ci, którzy nie mają na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N. w Katowicach o dalszych losach polskiej piłki nożnej.

Kiedy na konferencji prasowej „P. U. W. F. jeden z dziennikarzy opowieści o tym, że wprowadziliśmy w życie polską władzę „Führerów” spotkał

W Warszawie — 14-cie godzin targów o głosy, wycieczek osobistych i obracania się w błędnym kole malostkowiczów; poziom ogólny obrad wprost skandaliczny; powoływanie na odpowiedzialność stanowiska niepowołanych ludzi; humorystyczny wprost pomysł aktu słubowania dla członków zarządu.

Katowice — obrady przy stołach biurowych; poziom beznadziejny i do tego burzliwy. Wilno — zatwierdzenie spraw ambulatoryjnych osobistych i klubowych; demonstracyjne opuszczenie przez członków jednego z czołowych klubów sali obrad, mimo nie posiadania racji. Lublin — nastroj burzliwy; śmieszna demonstracja z wnioskiem o przeniesienie siedziby P. Z. P. N.

Lwów — brak zainteresowania dla zasadniczych zagadnień; brońkowskość, bezprowizorność i sobokostwo; termin rozpoczęcia obrad godz. 9-ta, początek zebrania... 10.30, wybór przewodniczącego... 13.15 (!); wycofanie przez Pogoń swych ludzi z zarządu; sprawa Pogoni ze Szwajcarią i w związku z tym groźba sądu karnego. Doprządy można oświadczyć, czytając te notule sprawozdania. A już nie pozostało nic innego jak tylko zalać rękę, gdy się pomyśli, że ludzie wybrani przez siebie do zarządu, stojąc w tym samym szeregu, jak ci, którzy nie mają na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N. w Katowicach o dalszych losach polskiej piłki nożnej.

Kiedy na konferencji prasowej „P. U. W. F. jeden z dziennikarzy opowieści o tym, że wprowadziliśmy w życie polską władzę „Führerów” spotkał

W Warszawie — 14-cie godzin targów o głosy, wycieczek osobistych i obracania się w błędnym kole malostkowiczów; poziom ogólny obrad wprost skandaliczny; powoływanie na odpowiedzialność stanowiska niepowołanych ludzi; humorystyczny wprost pomysł aktu słubowania dla członków zarządu.

Katowice — obrady przy stołach biurowych; poziom beznadziejny i do tego burzliwy. Wilno — zatwierdzenie spraw ambulatoryjnych osobistych i klubowych; demonstracyjne opuszczenie przez członków jednego z czołowych klubów sali obrad, mimo nie posiadania racji. Lublin — nastroj burzliwy; śmieszna demonstracja z wnioskiem o przeniesienie siedziby P. Z. P. N.

Lwów — brak zainteresowania dla zasadniczych zagadnień; brońkowskość, bezprowizorność i sobokostwo; termin rozpoczęcia obrad godz. 9-ta, początek zebrania... 10.30, wybór przewodniczącego... 13.15 (!); wycofanie przez Pogoń swych ludzi z zarządu; sprawa Pogoni ze Szwajcarią i w związku z tym groźba sądu karnego. Doprządy można oświadczyć, czytając te notule sprawozdania. A już nie pozostało nic innego jak tylko zalać rękę, gdy się pomyśli, że ludzie wybrani przez siebie do zarządu, stojąc w tym samym szeregu, jak ci, którzy nie mają na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N. w Katowicach o dalszych losach polskiej piłki nożnej.

Pecha maja, ale Węgrzy

Polska dostaje się do finału turnieju pocieszenia

DAVOS, 26. 1. — Tel. własny — Mecz Polska — Węgry został naznaczony na 11-tą rano. Drużyny oczywiście stanęły się punktualnie na lod. Niestety, nie mogły się doczekać wyników sędziów. Czekano daremnie na sędziów całe pół godziny. Okazało się jednak, że sędziów było sporo i w końcu przyszedł ten, który miał być sędzią meczu, który odbył się po godzinie i trwał do 3-ciej godziny!

Wreszcie kierownicy drużyn, po wzajemnym porozumieniu się, postanowili poszukać kogoś odpowiedniego na trybunach. Nikt jednak nie podał się do sędziowania meczu ze względu na brak żywej. W końcu zgodził się na to odpowiedniemu funkcyj eks-bramkarz niemiecki Ball. Ball miał ze sobą żywy, ale panczny, co mu zresztą bardzo utrudniało dobre sędziowanie.

Był mało zwrotny i nieruchliwy. Trzeba zaznaczyć, że cały turniej pocieszenia jest traktowany przez kierownictwo po macoszemu. Bolsko nie mecz Polska — Węgry nie było zupełnie uprzątnięte i przyszykowane na czas do gry — co wraz z balaganem sędziowskim wywarło przykre wrażenie.

Polska wystąpiła w składzie: Stogowski, Ludwicki, Sokolowski, Marchewczyk, Wolkowski, Kowalski, II atak: Glowacki, Stupnicki, Zieliński. Marchewczyk jest w dalszym ciągu przebiegły, jednak zdecydował się w ostatniej chwili przed meczem na wzięcie udziału.

Drużyna Węgier stawiała się w składzie: bramka Hirczak, bęcy: Falkas, Barcza, atak — Jeney, Miklos, Gergej, Blazewski, Stanis, Haray.

W pierwszej tercji nie się nie led w polskiej drużynie. Atak pierwszy jest słaby i gra chaotycznie, a drugi sprawnie i bardzo źle. Cała ta przebiegła pod znakiem dużej przewagi Węgry, którzy grają z wielką zaciętością i twardością. Madziarzy nie wykorzystują szeregu dogodnych sytuacji. Naogół nasz pierwszy atak jest równorzędnym przeciwnikiem dla Węgry, ale drugi — ustępuje bardzo w doznaniu. W ciągu meczu w ataku drugim zdecydowano się poczynić zmiany, która wyszła na dobre: Stupnicki przeszedł na skrzydło, a Zieliński na środek. Pierwsza tercja kończy się bezbramkowo.

W czwartej minucie drugiej tercji Wolkowski otrzymuje krążek i ledzie z nim na skrzydło. Raptem Wolkowski ma ciętą obronę Węgry — robi ruch — tak jakby chciał podać krążek Kowalskiemu. Tymczasem sam niespodziewanie strzela na bramkę i Hirczak puszcza. Prowadzimy 1:0!

Węgry zrywają się, jak szaleni do kontrataku, ale nasza drużyna gra w tej chwili przez kilkanaście minut konkretnie. Gra od tego momentu zaczyna się niezwykle brutalna i ostra. Sędzia wydał „do wzięcia” Sokolowskiego, Ludwickiego, Kowalskiego i kilku Węgry. W pierwszym momencie na lodowisku zostało tylko po czterech graczy z obu stron. Koniec tercji jest bardzo ciekawy dla Polski.

W trzeciej tercji dalszy ciąg groźnych ataków Węgry. W siódmej minucie uzyskali oni upragnione wyrównanie z bliskiego strzału Haraya, który nie był do obrony. Ostatnie minuty należały do Węgry, którzy tylko dzięki dobremu i szczęśliwemu wybiciu Stogowskiego nie uzyskali zwycięskiego punktu.

Wogóle Stogowski grał doskonale, a poza nim chyba tylko można było wyróżnić Kowalskiego i Sokolowskiego.

Wreszcie kończy się ten dość nudny mecz rezultatem 1:1. Szczerze mówiąc, jeśli wziąć pod uwagę niewykorzystane sytuacje Węgry, to winni oni byli wygrać 3:1!

Mecz się zakończył ale Madziarzy ani myślą schodzić z lodowiska. O co chodzi? — Węgry żądają przedłużenia. Kapitan Sachs jednak stwierdził, że kongres postanowił, aby mecz pocieszenia nie były przedłużony, a o dościsłu do finału ma zdecydować stosunek bramek.

Sędzia Ball był natomiast zdania, że mecz ma być grany aż do rezultatu i wobec stanowczej odmowy Polaków odzwadzał walkower.

Wobec takiego obrotu sprawy o 5-jej pp. zebrali się kongres ligi hokejowej przy udziale sześciu państw, który rozpatrzył zaręki i orzekł, że Polska ma rację i tylko mecz finałowy w turnieju pocieszenia ma być przedłużony w razie potrzeby. Wobec tego Polska wchodzi do finału i w niedzielę o godz. 9.30 rano rozegra mecz z Niemcami. Stosunek bramek: Polska — Niemcy 1:3, Węgry — Niemcy 1:3, Węgry — Czechosłowacja 1:2, Węgry — Szwajcaria 1:1.

Jak więc widzimy wyskokofrowe zwycięstwo nad Belgią zdecydowało o naszej kwalifikacji do finału, ale jedyna bramka stracona jeszcze — dawała lepszy bilans Węgrów.

Wobec takiego obrotu sprawy o 5-jej pp. zebrali się kongres ligi hokejowej przy udziale sześciu państw, który rozpatrzył zaręki i orzekł, że Polska ma rację i tylko mecz finałowy w turnieju pocieszenia ma być przedłużony w razie potrzeby. Wobec tego Polska wchodzi do finału i w niedzielę o godz. 9.30 rano rozegra mecz z Niemcami. Stosunek bramek: Polska — Niemcy 1:3, Węgry — Niemcy 1:3, Węgry — Czechosłowacja 1:2, Węgry — Szwajcaria 1:1.

Jak więc widzimy wyskokofrowe zwycięstwo nad Belgią zdecydowało o naszej kwalifikacji do finału, ale jedyna bramka stracona jeszcze — dawała lepszy bilans Węgrów.

Wobec takiego obrotu sprawy o 5-jej pp. zebrali się kongres ligi hokejowej przy udziale sześciu państw, który rozpatrzył zaręki i orzekł, że Polska ma rację i tylko mecz finałowy w turnieju pocieszenia ma być przedłużony w razie potrzeby. Wobec tego Polska wchodzi do finału i w niedzielę o godz. 9.30 rano rozegra mecz z Niemcami. Stosunek bramek: Polska — Niemcy 1:3, Węgry — Niemcy 1:3, Węgry — Czechosłowacja 1:2, Węgry — Szwajcaria 1:1.

Jak więc widzimy wyskokofrowe zwycięstwo nad Belgią zdecydowało o naszej kwalifikacji do finału, ale jedyna bramka stracona jeszcze — dawała lepszy bilans Węgrów.

Wobec takiego obrotu sprawy o 5-jej pp. zebrali się kongres ligi hokejowej przy udziale sześciu państw, który rozpatrzył zaręki i orzekł, że Polska ma rację i tylko mecz finałowy w turnieju pocieszenia ma być przedłużony w razie potrzeby. Wobec tego Polska wchodzi do finału i w niedzielę o godz. 9.30 rano rozegra mecz z Niemcami. Stosunek bramek: Polska — Niemcy 1:3, Węgry — Niemcy 1:3, Węgry — Czechosłowacja 1:2, Węgry — Szwajcaria 1:1.

Jak więc widzimy wyskokofrowe zwycięstwo nad Belgią zdecydowało o naszej kwalifikacji do finału, ale jedyna bramka stracona jeszcze — dawała lepszy bilans Węgrów.

Wobec takiego obrotu sprawy o 5-jej pp. zebrali się kongres ligi hokejowej przy udziale sześciu państw, który rozpatrzył zaręki i orzekł, że Polska ma rację i tylko mecz finałowy w turnieju pocieszenia ma być przedłużony w razie potrzeby. Wobec tego Polska wchodzi do finału i w niedzielę o godz. 9.30 rano rozegra mecz z Niemcami. Stosunek bramek: Polska — Niemcy 1:3, Węgry — Niemcy 1:3, Węgry — Czechosłowacja 1:2, Węgry — Szwajcaria 1:1.

Jak więc widzimy wyskokofrowe zwycięstwo nad Belgią zdecydowało o naszej kwalifikacji do finału, ale jedyna bramka stracona jeszcze — dawała lepszy bilans Węgrów.

Wobec takiego obrotu sprawy o 5-jej pp. zebrali się kongres ligi hokejowej przy udziale sześciu państw, który rozpatrzył zaręki i orzekł, że Polska ma rację i tylko mecz finałowy w turnieju pocieszenia ma być przedłużony w razie potrzeby. Wobec tego Polska wchodzi do finału i w niedzielę o godz. 9.30 rano rozegra mecz z Niemcami. Stosunek bramek: Polska — Niemcy 1:3, Węgry — Niemcy 1:3, Węgry — Czechosłowacja 1:2, Węgry — Szwajcaria 1:1.

Jak więc widzimy wyskokofrowe zwycięstwo nad Belgią zdecydowało o naszej kwalifikacji do finału, ale jedyna bramka stracona jeszcze — dawała lepszy bilans Węgrów.

Wobec takiego obrotu sprawy o 5-jej pp. zebrali się kongres ligi hokejowej przy udziale sześciu państw, który rozpatrzył zaręki i orzekł, że Polska ma rację i tylko mecz finałowy w turnieju pocieszenia ma być przedłużony w razie potrzeby. Wobec tego Polska wchodzi do finału i w niedzielę o godz. 9.30 rano rozegra mecz z Niemcami. Stosunek bramek: Polska — Niemcy 1:3, Węgry — Niemcy 1:3, Węgry — Czechosłowacja 1:2, Węgry — Szwajcaria 1:1.

Jak więc widzimy wyskokofrowe zwycięstwo nad Belgią zdecydowało o naszej kwalifikacji do finału, ale jedyna bramka stracona jeszcze — dawała lepszy bilans Węgrów.

Wobec takiego obrotu sprawy o 5-jej pp. zebrali się kongres ligi hokejowej przy udziale sześciu państw, który rozpatrzył zaręki i orzekł, że Polska ma rację i tylko mecz finałowy w turnieju pocieszenia ma być przedłużony w razie potrzeby. Wobec tego Polska wchodzi do finału i w niedzielę o godz. 9.30 rano rozegra mecz z Niemcami. Stosunek bramek: Polska — Niemcy 1:3, Węgry — Niemcy 1:3, Węgry — Czechosłowacja 1:2, Węgry — Szwajcaria 1:1.

Jak więc widzimy wyskokofrowe zwycięstwo nad Belgią zdecydowało o naszej kwalifikacji do finału, ale jedyna bramka stracona jeszcze — dawała lepszy bilans Węgrów.

Wobec takiego obrotu sprawy o 5-jej pp. zebrali się kongres ligi hokejowej przy udziale sześciu państw, który rozpatrzył zaręki i orzekł, że Polska ma rację i tylko mecz finałowy w turnieju pocieszenia ma być przedłużony w razie potrzeby. Wobec tego Polska wchodzi do finału i w niedzielę o godz. 9.30 rano rozegra mecz z Niemcami. Stosunek bramek: Polska — Niemcy 1:3, Węgry — Niemcy 1:3, Węgry — Czechosłowacja 1:2, Węgry — Szwajcaria 1:1.

Jak więc widzimy wyskokofrowe zwycięstwo nad Belgią zdecydowało o naszej kwalifikacji do finału, ale jedyna bramka stracona jeszcze — dawała lepszy bilans Węgrów.

Na terenie mistrzostw hokejowych świata

GRUPY PÓLFINALOWE

	K.	Cz.	Sz.	W.	
Kanada	2:1	5:2	9:0	6	16:3
Czechosł.	1:2	2:1	5:4	4	8:4
Szwajc.	2:1	1:2	1:1	1	4:8
Włochy	0:9	1:5	1:1	1	2:15

	Szw.	Ap.	au.	Fr.	
Szwajc.	1:0	1:1	5:1	5	7:2
Anglia	0:1	1:4	1:0	4	5:2
Austria	1:1	1:4	1:1	3	6:6
Francja	1:5	0:1	1:4	0	2:10

Na kongresie czwartkowym postanowiono zaliczyć do puli finałowej wyniki uzyskane w półfinale: Kanada — Czechosłowacja 2:1 i Szwajcaria — Anglia 1:0. W ten sposób czwórka finalistów odbyła pełną serię spotkań na punkty.

PULA FINAŁOWA

	K.	Szw.	An.	Cz.	
Kanada	4:2	6:0	2:1	6	12:3
Szwajc.	2:4	1:0	4:0	4	7:1
Anglia	0:6	0:1	1:1	2	2:8
Czechosł.	1:2	0:4	1:2	0	2:8

TURNIEJ POCIESZENIA

	P.	W.	B.	
Polska	1:1	1:2	3	13:3
Węgry	1:1	1:1	3	7:2
Belgia	2:12	1:6	0	3:18

	N.	R.	L.	H.	
Niemcy	3:0	3:1	5	6	11:1
Rumunia	0:3	3:2	6:0	4	9:5
Lotwa	1:3	2:3	7:0	2	10:6
Holandia	0:5	0:5	0:7	0	0:18

to pięcioletnie w stosunku 22:19. Punkty dla Poloni zdobyli Wiewiórska 15, Szmidłówna 3, Stankiewiczówna 2, Olekówna i Duchowna po 1, dla AZS — Wisniewska 8, Brzustowska 4, Cegielska 5 i Gasiorska 4.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Sędziowali dobrze pp. Buksner i Sawoniak. Po spotkaniu odbyło się wręczenie zwycięskiej drużynie zdobytego pucharu przez wiceprezesa PZGS, p. mjr. Kierkowskiego.

Czy Szwajcaria była istotnie najlepszym zespołem Europy w turnieju, czy też zdobyła mistrzostwo dzięki pewnej pomocy losu? Wszak wśród wyników bezspornie dowodzących wyższości jak 6:1 ze Szwecją, 5:1 z Francją, 4:0 z Czechosłowacją i Holandią jest też i niki zwycięstwo 1:0 nad Anglią oraz dwa remisy 1:1 z Austrią i Węgrami.

Niemą kwestii natomiast, że najsłabszą drużyną byli Holendrzy, którzy w sześciu meczach nie zdobyli ani jednej bramki, tracąc ich aż 34! Wyników poniżej 0:4 nie było.

Specjalistami od remisów byli Włosi, którzy trzy mecze zakończyli wynikiem 1:1, z Polską, Francją i Szwecją.

Do grupy pechowców zaliczyć trzeba przede wszystkim Węgrów. Mając tylko jeden mecz przegrany (0:3 ze Szwecją), dwa remisy ze Szwajcarią i Polską oraz dwa wysokie zwycięstwa 6:0 nad Holandią i 6:1 nad Belgią. Węgry otrzymali 11-te miejsce w turnieju.

Bardzo dodatnio sprezentowali się Rumuni. Ich wyniki przegrane 2:4 z Czechami, 1:2 z Austrią i 0:3 z Niemcami mówią o talencie obrony. Równocześnie Rumuni umieją zwyciężać, czego dowiedli w meczach z Belgią 2:1, Ło-

Leża przed nami sprawozdania z walnych zebranych okręgowych związków piłki nożnej odbytych ostatnio w całej Polsce.

Czytamy kolejno: Kraków — anonim 38 klubów do P. Z. P. N. o przysłanie delegata; rozgrywki osobiste; wycieczki wycieczki wycieczki; zyskowność; występujących obecnie w roli delegatów klubowych; oskarżenie przed K. S. Chelmech, dwóch członków Wydziału Gier i Dyscypliny i wyłonienie w związku z tym specjalnej Komisji.

W Warszawie — 14-cie godzin targów o głosy, wycieczek osobistych i obracania się w błędnym kole malostkowiczów; poziom ogólny obrad wprost skandaliczny; powoływanie na odpowiedzialność stanowiska niepowołanych ludzi; humorystyczny wprost pomysł aktu słubowania dla członków zarządu.

Katowice — obrady przy stołach biurowych; poziom beznadziejny i do tego burzliwy. Wilno — zatwierdzenie spraw ambulatoryjnych osobistych i klubowych; demonstracyjne opuszczenie przez członków jednego z czołowych klubów sali obrad, mimo nie posiadania racji. Lublin — nastroj burzliwy; śmieszna demonstracja z wnioskiem o przeniesienie siedziby P. Z. P. N.

Lwów — brak zainteresowania dla zasadniczych zagadnień; brońkowskość, bezprowizorność i sobokostwo; termin rozpoczęcia obrad godz. 9-ta, początek zebrania... 10.30, wybór przewodniczącego... 13.15 (!); wycofanie przez P

Niespodzianki w ostatniej chwili!

Trudy turnieju zmieniają nagle formę drużyn. Skandaliczna gra ataku Krakowskiego

DAVOS, 26.1. — Tel. wł. — Szwajcaria zdobyła mistrzostwo Europy, a Polska nie zdobyła pucharu pocieszenia. Oto bilans finałów hokejowych.

Jeden fakt i drugi wymaga komentarza. Kiedy przed dwoma laty atak niewypierzonych młokosów szwajcarskich zaczął budzić sensację szybkością i akcją i doskonałością w grze, znaleźli się na mistrzostwach w Pradze obserwatorzy, którzy szli o zakład, że drużyna szwajcarska musi w najbliższym czasie zdobyć mistrzostwo Europy.

Napad ochrzczonej krótką kółką ataku Ni (Troiani, Cattini i II) nie spełnił tych nadziei w Mediolanie. Brak rutyny turniejowej i wytrzymałości fizycznej nie pozwolił mu zatriumfować w roku zeszłym. Tem mniej szans dawano Szwajcarii obecnie.

Nasi wielcy hokeiści i dygnitarze tutejszego związku hokejowego twierdzą stanowczo, że drużyna dawoska, na której opiera się budowa reprezentacji, przechodzi obecnie kryzys formy i że gospodarze stają do walki o mistrzostwo bez poważniejszych widoków.

Zapomniano przytem o jednym, że w ciągu 10-dniowego wyczerpującego turnieju krzywa formy może całkowicie zmienić swoje położenie, może wydzwignąć się z de presji do wierzchołka kulminacji, a może też z poziomu dobrej klasy stoczyć się w otchłań belgijskich umiejętności. Okazało się, że w czasie teraźniejszego turnieju, na drodze ku wyżynom znajdowała się właśnie Szwajcaria i Szwecja. Zespoły te, zdawało się, z dnia na dzień dopełniały swoją wiedzę, szlifowały technikę, krzepiły siły fizyczne i w dniu finałów stanęły w szczytów formie.

Mecz końcowy o mistrzostwo Europy Czechosłowacja — Szwajcaria, był właśnie zmaganiem się dwóch równych, doskonałych drużyn, z których jedna miała tendencję zwycięską, a druga okres najlepszej formy pozostawiła już poza sobą.

Działy się na tem spotkaniu dziwne rzeczy. Maledce, jedyny europejski Kanadyjczyk hokejowy, gracz rozważny i zimny, przebiegły zawodnik, który uczestniczył w swoim życiu co najmniej w sześciu finałach europejskich, stracił nagle głowę stojąc sam na sam z bramkarzem Szwajcarii: strzelił w nogi, a w polu nie panował nad kółkiem.

Zdziwiona, jeden z najinteligentniejszych hokeistów, jakich widział lodowisko, mijał się bezradnie po boisku i nie potrafił sklecić żadnej rozumnej akcji. Hromadka, hełm, obręcz, polując na młodzieńskich



REPREZENTACJA HOKEJOWA CZECHOSŁOWACJI, KTÓRA WALCZYŁA W DAVOS
Od lewej: Jirotko, Cisar, Michałek, Hromadka, Tożicka, Cetkovsky, Malecek, dr. Pusbauer, Peka.

Szwajcarów rozbijał się sam i nie potrafił nawet uszkodzić Troianego.

Nawet Troianego... To się tak łatwo mówi, ale przecież w gruncie rzeczy Troiani w spotkaniach finałowych grywał tak wspaniale, że bez większych ceregieli mógłby być zaangażowany do teamu Winnipeg Monarchs. W odróżnieniu od Kanadyjczyków Troiani jest nieco wolniejszy, mniej gwałtowny, ale za to bardziej myślący, lepiej kombinujący, a więc mniej automata i szablonowy.

Szwajcaria, a ściślej mówiąc znakomity atak szwajcarski i dobry bramkarz, zdeklasowała Czechosłowację, bijąc ją 4:0. Wynik ten uzyskany został mimo braku Hansa Cattiniego (starszego), którego grypa złożyła do łóżka.

Rozped drużyny był jednak tak duży, doping publiczności tak skuteczny, atmosfera powodzenia tak wyrazista, że nawet brak centra ataku nie mógł zatrzymać impetu Szwajcarów. Przesunięto Troianego na środek, ustawiono pierwszego lepszego gracza na skrzydło (obrońca St. Moritz) i w takim składzie rozłożono pełną reprezentację Czech.

Umiejętności, które złamano Czechów nie mogły jednak wystarczyć do pokonania Kanady i Kanadyjczy nie wycofali się, wyjechali z Davos z 7-em mistrzostwem świata w kieszeni.

Na każdą bramkę kanadyjską napad Ni odpowiadał rewanżem i zatrzymał się dopiero po trzecim голу. Kto wie jak bardzo Kanadyjczy nie lubią wygrywać krążka z własnej bramki, ten zrozumie dopiero wartość pięknego sukcesu Helweccji. Vice-mistrzostwo Europy dostało się niespodziewanie w ręce Anglii po meczu pełnym niesamowitych dramatycznych momentów. Czechy prowadzili 1:0 aż do 43-ej minuty gry, kiedy po niesłychanym zamieszaniu udało się Anglikom wepchnąć krążek do siatki.

Trzy 10-minutowe przedłużenia miały potem bezbramkowo, mimo, że zespół czeski jest jednak świeższy i lepiej zmieniający. I znowu na dwie minuty przed końcem ostatniej dogrywki Anglik Dailay umieszcza krążek w bramce i zdobywa vice-mistrzostwo Europy.

Tytuł ten jest w równej mierze zasługą Anglików, jak szczęścia i wreszcie... Szwajcarii. Gdyby bowiem wczoraj Szwajcaria nie zdeprimowała Czechów, nie zraniła im Maleczka, sukces Wielkiej Brytanii byłby dziś nie do pomyślenia.

Drugie miejsce w mistrzostwie Europy zdobyła więc drużyna, która w zeszłym jeszcze roku grała w turnieju pocieszenia. Ponieważ Polska również walczyła o ten puchar, świadomość niezwykłego awansu Anglików może być dla nas jedynie osłoda po dzisiejszej klęsce z Niemcami. Tydzień temu pokonał Rzeszę 3:1 i to w ten sposób, że nie mogło być kwestii co do słuszności tego wyniku. Dziś przegraliśmy z nią 1:5.

Nie jesteśmy w stanie wskazać źródeł naszej porażki. Jedno jest pewne, że bezpośrednią jej przyczyną była fatalna gra krakowskiego ataku, który jednolicie i solidarnie obniżył swoją klasę do poziomu niższego chyba od Holendrów. Nagle, bez powodu, gracz pierwszego ataku przestał się rozumieć, walczyli naoslep i w najmniejszym stopniu nie angażowali się do akcji obronnej pod własną bramką. Błędy pozostawieni sami sobie wypadli wskutek tego również słabo.



MARIO ZUCCHINI I IGNACIO DIONISI
dwa filary zespołu włoskiego.

Już nie tylko Jaencke, ale nawet Orbanowski i Schibukat prześlizgiwali się między Sokołowskim i Ludwiczakiem i krótkimi passami dochodzili do Stogowskiego, który — trzeba to od razu powiedzieć — za dzisiejszą klęskę nie ponosi winy.

Po meczu okazało się, że Sokołowski od czasu spotkania z Węgrami ma rozbite i opuchnięte kolano, które nie pozwoliło mu stosować gry ciałem. Zamiast przyznać się do kontuzji przed meczem, Sokołowski w złej pojeździe ambicji zataił chorobę i ponosił w pewnym stopniu odpowiedzialność za swobodę, z jaką Jaencke brylował po naszym polu.

Niespodziewanie dobrze na temle wypadł Zieliński i Głowacki z drugiego ataku, którzy byli niebezpieczni w ofensywie, ofiarni i przytomni w obronie. Dla porównania wyczynów obu ataków powiemy krótko, że linia krakowska zapisała

na swem koncie wynik 0:4, a rezerwa 1:1.

Wielkim rewanżem niemieckim zamykamy nasz udział w tegorocznych mistrzostwach świata. Chociaż zakończenie turnieju nie wypadło dla nas szczęśliwie, nie ulega wątpliwości, że wywieźliśmy stąd pewien kapitał, który określić można jako: 1) rozpoznanie własnych zalet i braków oraz 2) ponowne wkroczenie do środkowej grupy państw europejskich.

Starannej kuracji wymagać jeszcze będzie współpraca taktyczna drużyny, a przede wszystkim obudzenie ducha zespołowego, który w tej chwili nawiedza naszą reprezentację stanowiącą za rzadko. Złośliwie epitety, wzajemne klótnie i ordynarne przekleństwa pod adresem kolegów nie są najlepszym sposobem cementowania drużyny.

Ponieważ Włochy i Francja nie wiele miały, ochoty, by bić się o siódme miejsce, a Szwecja gładko wygrała spotkanie z Austrią 3:1, tabela ostateczna mistrzostw świata na rok 1935 wygląda następująco:

- 1) Kanada, mistrz świata;
- 2) Szwajcaria (mistrz Europy);
- 3) Anglia;
- 4) Czechosłowacja;
- 5) Szwecja;
- 6) Austria;
- 7) Włochy i Francja;
- 8) Niemcy;
- 9) Rumunia;
- 10) Polska;
- 11) Węgry;
- 12) Lotwa;
- 13) Holandia;
- 14) Belgia.

Jan Erdman

I.K.P. rewanżuje się Cuiavii

zwyciężając inowrocławian w Łodzi 9:7 mimo braku wagi ciężkiej



ŁYWIARZE — AKADEMICY
Katharczuk i Milecki będą reprezentowali Polskę, wraz z Dobrzyńskim, na mistrz. akademickich w St. Moritz.

ŁÓDŹ, 27.1. — Tel. wł. — Mistrzowski mecz bokserski Cuiavia — I.K.P. wypadł wyjątkowo interesujący ze względu na kolosalny handicap, jaki gospodarze dali gościom. I.K.P. wystąpiło bez swego mocnego punktu Woźniakiewicza, który nie wyleczył się jeszcze z ran zadanych mu przez Kajara, dalej bez Wurma i bez Krenza.

W wadze piórkowej walczył Leszczyński, w półciężkiej debiutujący dopiero w poważniejszym meczu Kaczynski, który stał od razu na straconej pozycji, pozbawiony podarowanego Cuiavii dwa punkty bez walki w wadze ciężkiej.

W tych warunkach zwycięstwo I.K.P. nawet w minimalnym stosunku 9:7, jest bardzo wartościowe. Cuiavia zaprezentowała się bardzo korzystnie, a co ciekawsze, Rogowski, Radomski i Lewandowski, mimo poniesionych klęsk, wypadli więcej niż zadawalniająco. Natomiast Dudziak, mimo pewnego zwycięstwa, wypadł błędnie, a już Józkiwicz, który wygrał przez k.o., zawiódł zupełnie.

W I.K.P. może nie błysnął nikt specjalnie, ale czwórka Spodenkiewicz, Banasiak, Taborek, Chmielewski, stała na wysokości zadania.

Główną nie jest jeszcze w formie. Zawiodł natomiast zupełnie Leszczyński, któremu nie pomógł desperacki, krótki finisz.

Przyjemną niespodzianką było tym razem sędziowanie: ani jedna decyzja sędziów nie podlegała dyskusji, to też zachowanie się publiczności było wzorowe. Panowie Pasturczak (Warszawa), Czernik (Grudziądz) i Moskal (Kraków), zasługują na pochwałę. Specjalnie p. Pasturczak zaprezentował się bardzo dobrze w Łodzi i był bodaj że najlepszym ringowym, jakiego w ostatnich czasach Łódź oglądała.

Przebieg walk był następujący: Musza — Łada (C.) — Głuba (I.K.P.). Obaj walczyli na dystans, atakując przeważnie lewymi prostymi. W miarę zbliżania się do końca, tempo walki wzrastało i dochodziło do zwarcia, w których obaj zawodnicy inkasują dużo ciosów. Wynik remisowy słuszny.

Dużo emocji dałaby walka kogułów Rogowski (C.) — Spodenkiewicz, gdyby zawodnicy walczyli nieco czystiej i nie uciekali się do fauli. Mordercze tempo czwartego koła, w którym Spodenkiewicz wspaniale finiszuje, zapewnia mu zasłużone w pełni zwycięstwo.

W piórkowej walczy Dudziak (C.) — Leszczyński. Obaj inkasują szereg silnych ciosów z lewej, po

których też obaj są zlekka zamroczeni. Agresywniejszy w pierwszych starciach Dudziak wygrywa na punkty mimo, iż finisz należy do Leszczyńskiego.

W lekkiej Banasiak swoim słynnym prawym zamachowym znokautował już w II-em starciu rozpaczliwie broniącego się. Mrozowski. Do chwili nokautu. Banasiak wyraźnie lekcewał przeciwnika, który jednak zaprezentował się wcale nieźle.

Najładniejszą walkę dnia stoczyli Radomski (C.) i Taborek w wadze półśredniej, obaj dobrzy technicznie i znajdujący się we wspaniałej kondycji fizycznej. Radomski atakował przez trzy starcia, jednak doskonale unikł i kontry Taborka, przechylając szalę zwycięstwa na jego korzyść. W ostatniej rundzie Taborek przerażał siebie i pracując jak maszyna do bicia. To też gong zastaje Radomskiego na „gumowych” nogach.

W wadze średniej walka Chmielewskiego z Lewandowskim obitowała w szereg pięknych momentów. Lewandowski, nadzieja Inowrocławia, to wcale obiecujący za

wodnik, któremu wspaniałe krycie pozwala zremisować pierwszą rundę. Cóż z tego, kiedy w drugim starciu Chmielewski prowokuje go do wymiany ciosów i lokuje mu szereg lewych sierpów oraz dwa soczyste prawe, po których Lewandowski leży do 9-ciu, wstaje, lecz nadspodziewanie... dwukrotnie trafia poważnie Chmielewskiego. Brawura jednak łódzianina zmusza szybko Lewandowskiego do kapitulacji, to też w rezultacie Kujawiak poddaje się.

W wadze półciężkiej Józkiwicz znokautował w trzecim starciu Kaczynskiego, który w pierwszym starciu zaprezentował się wcale nieźle.

Z powodu niedopuszczenia Krenza do walki przez lekarza (choroba kolano), Zieliński (C.) zdobył punkty walkoverem. Mecz zakończony zwycięstwem I.K.P. 9:7, kończy serię wielkich spotkań bokserskich Łodzi na długi okres czasu.



DWAJ FINALIŚCI
ping-pongowych mistrzostw Warszawy: Finkielstein i Weinstock z Hakoahu.



BOKSERZY WISŁY I I. K. B. ŚWIĄTOCHŁOWICE
po meczu w Krakowie, który przyniósł wysokie zwycięstwo gospodarzy 11:3.



SCHAEFER „PRACUJE” NA TYTUŁ MISTRZA EUROPY
pod okiem dwu sędziów, na torze w St. Moritz.



HOKEIŚCI „KRESÓ W Z TARNOPOLA
po zwycięstwie nad Hasmoną (Łwów) 3:0 weszli do kl. A.

Losowanie

I próby skoków w Garmisch

W piątek rano Polacy odbyli pierwszy trening na wielkiej skoczni olimpijskiej, osłagając skoki bardzo dalekie i bardzo piękne stylowo.

Stanisław Maruszarz miał rekordowy skok 77 mtr., co stanowi jeden z największych skoków dnia. Bronisław Czech miał w bardzo pięknym stylu 69 mtr. Najlepszy skoczek norweski Andersen osiągnął na tym treningu 74 mtr.

Skakali również i zawodnicy innych państw, ale wyróżnili się specjalnie Polacy i Norwiedzy.

Losowanie poszczególnych konkurencji biegowych wypadło dla nas na ogół pomyślnie. Jedynie Br. Czech w 18-ce dostał b. bliski numer.

Do biegu sztafetowego zgłoszono 7 zespołów: Niemcy, Czechosłowacja, Norwegia, Finlandia, Włochy, Francja i Polska. Polacy wylosowali 1-59 numer, co jednak nie gra żadnej roli, wobec tego, że start w tym biegu odbywa się wspólnie.

Bieg na 18 km. otwarty i do kombinacji odbędzie się dn. 1 lutego. Zgłoszonych zostało 352 zawodników, w tej liczbie znajduje się najlepsza klasa norweska, fińska, szwedzka, niemiecka i czeskosłowacka. Polacy w tym wszystkim, przyczem niektórzy wzięli udział tylko w biegu otwartym, a reszta w kombinacji.

Zawodnicy nasi wylosowali następujące numery: Bronisław Czech 10-ty, przed nim biegna małoznani Niemcy oraz zawodnik norweski Hagen. Skupienie wylosował nr. 60, Górski 72, Stanisław Maruszarz 95, Orlewicz 126, Karpiel 128, Łuszczek 131 i Andrzej Maruszarz 213. W biegu tym startuje również 18 zawodników włoskich, których klasa nie jest bliżej znana.

Do biegów zjazdowych zgłosiło się 154 narciarzy, z tego 149 Niemców, 9 Norwegów, 9 Włochów, 6 Francuzów, 5 Czechów, 4-ach Niemców czeskich i 2-ach Węgrów. Polacy w tej konkurencji nie startują.

Program zawodów przedstawia się następująco: wtorek (29. 1.) bieg wojskowy 25 km. Środa (30. 1.) bieg zjazdowy, czwartek (31. 1.) slalom pań, piątek (1. 2.) 18 km. do kombinacji i indywidualny, sobota (2. 2.) slalom pań i skoki do kombinacji, niedziela (3. 2.) sztafeta 4x10 km. i skoki indywidualne.

Niemcy - Szwajcaria 4:0

Jeszcze jeden sukces piłkarzy Rzeszy

STUTTGART, 27.1.—Tel. wł.— Niemcy wygrali swe pierwsze tegoroczne piłkarskie spotkanie międzynarodowe, uzyskując z reprezentacją Szwajcarii wynik 4:0 (2:0). Z dotychczasowych 19-tych spotkań Szwajcaria — Niemcy, reprezentacja Rzeszy wygrała 13, Szwajcaria zaledwie 2, pozostałe dały wynik remisowy. Stosunek bramek wynosi 55:26 dla Niemiec. Zainteresowanie dzisiejszym meczem było ogromne w obu krajach, czego najlepiej dowodzi 20 pociągów specjalnych, przybyłych do Stuttgartu.

Zawody, pod okiem francuskiego sędziego Leclercq'a, rozegrano na śliskim zmarzniętym boisku, przysypanym śniegiem. Również podczas meczu, szczególnie w drugiej połowie, padał gęsty śnieg. Obie drużyny rozpoczynają z miejsca grę bardzo szybko, celują w ten przedwzrostek Szwajcarii. Obie bramki naprzemiennie są w niebezpieczeństwie. Już po 20 minutach gry zanotowano 11 rogów. Pierwszy punkt dla Niemiec zdobywa Kobierski, Bizzozero wprawdzie łapie piłkę, ale wysiłku mu się ona z rąk i grzęźnie w siatce.

Niemcy prowadzą 1:0. Szwajcarzy dążą do wyrównania i naciskają coraz bardziej, szczególnie niebezpieczny jest Amado, pilnuje go jednak nieustannie doskonały Busch.

Wkrótce sytuacja się zmienia i Szwajcarzy ściągają na swe pole 7 graczy, aby obronić się przed zaciętkami atakami Niemców. Mimo to Niemcy w tym okresie uzyskują drugi punkt; w 42 minucie Cohnen strzela ostro, nie do brzozy 2:0!

Po zmianie stron, wśród gęstego śniegu, Szwajcarzy opanowują boisko. Poretty do doskonałej pozycji strzela, chybiając o centymetry. Atak niemiecki znów otwiera się z przewagą szwajcarskiej i zaczyna atakować bramkę gości. W tym okresie gry Szwajcarzy rzadko dochodzą do głosu, zmuszeni są wzmocnić swoje tyły i w ten sposób wstrzymać nieco gwałtowność ataków niemieckich.

Zwycięstwo Niemiec przypieczętowało.

Hiszpania pokonała Francję 2:0 (1:0) w Madrycie wobec 20 tys. widzów. Było to pierwsze spotkanie tych dwóch państw po sześciu latach. Wtedy to w r. 1929 w Saragossie wygrała również Hiszpania 2:0. Bramki dla gospodarzy strzelił Riquelme i Fariño. Francuzi mieli dwa momenty przewagi, ale Zamora bronił znowu fenomenalnie. Po meczu publiczność wyniosła swego ulubieńca na rękach.

Spotkanie Petersen — Neusel, które odbędzie się w Londynie 4 lutego, oczekiwane jest z wielkim zainteresowaniem. Anglicki liczą na zwycięstwo Petersena i na możliwość zbliżenia się dzięki temu do mistrzostwa świata.

500 dolarów odszkodowania wystaw w tych dniach P. Z. Pływacki do Czechosłowacji, za odwołany przez nas mecz w r. ub. w Brnie. Podobno był to najlepszy z interesów kasowych naszych miłych sąsiadów!

50-ka łupem Norwegów

Wielka porażka Finlandczyków. Sukces jednego Polaka

GARMISCH — PARTENKIRCHEN, 27.1.—Tel. wł.— A więc Stanisław Karpiel spał się nadspodziewanie dobrze na 50 km, zajmując jedenaste miejsce w czasie 4:10:38 przy 68 startujących, najlepsze, jakie kiedykolwiek polski długodystansowiec zajął na poważnych zawodach w mistrzostwie narciarskim.

Trzeba przytem dodać, że jest to pierwsza pięćdziesiątka tegoroczna Karpiela, a druga, albo trzecia w ogóle w życiu. Nadto Karpiel nie trafił dobrze znowu smarów, które trzymały pod górę, ale nie niosły wód. Nie było to co prawda łatwe, zdarzyło się i Finom, którzy wskutek tego przeżyli istny Sedan.

Po dniu odwilży zaczął o pierwszą w nocy padać śnieg, który raźno przemieniał się chwilami w zaśnieżenie. Śnieg był mokry (najwyżej 1 stopień mrozu) i gęsty.

Na Karpielu zemdlił się nadto brak rutyny, albo też brak znajomości własnych sił. Nadal on trochę za ostre tempo. Czech Bronisław, który towarzyszył mu przez pierwsze 10 km. był nim zaskoczony, myślał jednak że Karpiel czuje się tak dobrze i że wytrzyma tę szybkość.

Tempo było jednak za ostre, to też na ostatniej pętli (17 km.), trudniejszej od pierwszej (33 km.) Karpiel był już zmęczony. Mimo to był na mecie jedenasty i uległ tylko trzem Norwegom, trzem Finom, dwu Włochom i dwu Niemcom, pobił mistrza Niemiec z roku 1934, Semischa, mistrza z roku 1933, Lenze, paru Włochów i całą elitę biegaczy Niemiec.

Pobił też słynnego Fina, Liikanena, który przed wycofaniem się z biegu miał czas gorszy od niego. To wystarczy, jeśli się zważy nadto, że Karpiel nie był przygotowany, że jest chłopcem młodym, którego startował tylko dlatego, że był w Garmisch w niedzielę, gdyż przeznaczony był na 18-kę i sztafete.

Bieg nie był trudny terenowo: prowadził najpierw po północnych stokach, podejście 370 m. na przeźrzeni 21 km. potem zjazd niemal tą samą drogą do mety (pierwsza pętla) pod otwartym stokiem bez przeszkód. Druga pętla trudniejsza ze stromym podejściem i zjazdem w równym terenie.

Bieg zakończył się triumfem Norwegów i klęską Finów. Widząc beznadziejną sytuację wycofali ci ostatni trzech najlepszych, aby nie narażać ich na bolesną porażkę z najsilniejszymi rywalami, Norwegami.

Wycofali nawet Saarinen, choć na 33-km kilometrze prowadził on 4-ma minutami przewagi. Wycofanie jego motywowano tem, iż zmęczony był torowaniem trasy. Istotnie był on zmęczony, ale własnym nadmiernym tempem.

Ze sław zostawiono w biegu tylko Nurmela ale biegł on głową w głowę z Vestadem mając straconą tylko jedną minutę. Liczono więc, że nadrobi, a gdy okazało się, przed metą że jest to niemożliwe, wstyd było się wycofywać.

Pozostawiono w biegu tylko dwu młodych. Jeden z nich Karpien, okazał się jeszcze lepszy od Europy środkowej, drugi Husu, już gorszy.

Norwegowie triumfowali na całej linii, zajmując pierwsze trzy miejsca. Zwycięzca Hatten, wysunął się na czoło po 35 km. Przedtem prowadził Vestad, który biegł w grupie najtrudniejszej. Przed nim był Nurmela, za nim Heikkinen, Husu, i Karpien.

Świetnie spisali się Włosi, zwł.

Bochenek mistrzem Wilna

Otwarcie skoczni narciarskiej na Antokolu

WILNO, 27.1.—Tel. wł.— W drugim dniu zawodów jubileuszowych odbył się wielki konkurs skoków na nowozbudowanej skoczni na Antokolu. Chociaż warunki atmosferyczne były więcej, niż złe, to jednak przy sprzyjającej organizacji udało się przy pomocy wojska doprowadzić skocznię do należytego stanu. Już w sobotę wieczorem okr. zw. narciarski postanowił zrzędnąć za uroczystego poświęcenia nowożytności skoczni i ograniczyć się jedynie do przeprowadzenia samego konkursu skoków.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach KPW. Ogniska. Organizatorzy wywiązali się z powierzonych czynności doskonale. Zapowiedziany start zakopiańczyków ścignął mimo złej pogody blisko półtora tysiąca widzów.

W kombinacji zwyciężył Jan Bochenek z Zakopanego 303,2 p. (sko ki 24 i 24,5) przed Janem Maruszarem (SNPTT) 244,8 (26,5 i 25) 3) Lachman (Ognisko) 220,6 p. (20 i 21 m.), 4) Zajewski (Og.) 183 (12 i 13 m.), 5) Czaplinski (AZS) 169,2 p. 18 i 17,5).

W konkursie skoków indywidualnych: 1) Bochenek 146 p. (24,5 i 28), 2) Maruszarz 144 p. (25,5 i 27), 3) Lachman 125,8 p. (23 i 24,5), 4) Czaplinski, 5) Wójcicki. Ze względu na bardzo zły śnieg skoki odbyły w rozbiegu ograniczonego. Po za konkursu Maruszarz i Bochenek uzyskali skoki po 31,5 m.

Parę słów należy poświęcić organizatorom wybudowanej skoczni, która powstała dzięki wysiłkom PUWF. Miejskiego komitetu WF i OZ Narciarskiego. Personalnie duże zasługi położyli dr. Szwycowski, inspektor Izidorczyk, inż. Grabowiecki, red. Niciecki, kpt. Niepokulczycki i inż. Pegza, który budował skocznię.

Zakopiańczyk pozostaną jeszcze w Wilnie do 4 lutego, przyczem prowadzą tu kursy propagandowe jazdy na nartach i wezmą udział w zawodach w dniu 2 i 3 lutego.

W konkursie skoków indywidualnych: 1) Bochenek 146 p. (24,5 i 28), 2) Maruszarz 144 p. (25,5 i 27), 3) Lachman 125,8 p. (23 i 24,5), 4) Czaplinski, 5) Wójcicki. Ze względu na bardzo zły śnieg skoki odbyły w rozbiegu ograniczonego. Po za konkursu Maruszarz i Bochenek uzyskali skoki po 31,5 m.

Parę słów należy poświęcić organizatorom wybudowanej skoczni, która powstała dzięki wysiłkom PUWF. Miejskiego komitetu WF i OZ Narciarskiego. Personalnie duże zasługi położyli dr. Szwycowski, inspektor Izidorczyk, inż. Grabowiecki, red. Niciecki, kpt. Niepokulczycki i inż. Pegza, który budował skocznię.

Zakopiańczyk pozostaną jeszcze w Wilnie do 4 lutego, przyczem prowadzą tu kursy propagandowe jazdy na nartach i wezmą udział w zawodach w dniu 2 i 3 lutego.

W konkursie skoków indywidualnych: 1) Bochenek 146 p. (24,5 i 28), 2) Maruszarz 144 p. (25,5 i 27), 3) Lachman 125,8 p. (23 i 24,5), 4) Czaplinski, 5) Wójcicki. Ze względu na bardzo zły śnieg skoki odbyły w rozbiegu ograniczonego. Po za konkursu Maruszarz i Bochenek uzyskali skoki po 31,5 m.

Parę słów należy poświęcić organizatorom wybudowanej skoczni, która powstała dzięki wysiłkom PUWF. Miejskiego komitetu WF i OZ Narciarskiego. Personalnie duże zasługi położyli dr. Szwycowski, inspektor Izidorczyk, inż. Grabowiecki, red. Niciecki, kpt. Niepokulczycki i inż. Pegza, który budował skocznię.

Zakopiańczyk pozostaną jeszcze w Wilnie do 4 lutego, przyczem prowadzą tu kursy propagandowe jazdy na nartach i wezmą udział w zawodach w dniu 2 i 3 lutego.

W konkursie skoków indywidualnych: 1) Bochenek 146 p. (24,5 i 28), 2) Maruszarz 144 p. (25,5 i 27), 3) Lachman 125,8 p. (23 i 24,5), 4) Czaplinski, 5) Wójcicki. Ze względu na bardzo zły śnieg skoki odbyły w rozbiegu ograniczonego. Po za konkursu Maruszarz i Bochenek uzyskali skoki po 31,5 m.

Parę słów należy poświęcić organizatorom wybudowanej skoczni, która powstała dzięki wysiłkom PUWF. Miejskiego komitetu WF i OZ Narciarskiego. Personalnie duże zasługi położyli dr. Szwycowski, inspektor Izidorczyk, inż. Grabowiecki, red. Niciecki, kpt. Niepokulczycki i inż. Pegza, który budował skocznię.

Zakopiańczyk pozostaną jeszcze w Wilnie do 4 lutego, przyczem prowadzą tu kursy propagandowe jazdy na nartach i wezmą udział w zawodach w dniu 2 i 3 lutego.

W konkursie skoków indywidualnych: 1) Bochenek 146 p. (24,5 i 28), 2) Maruszarz 144 p. (25,5 i 27), 3) Lachman 125,8 p. (23 i 24,5), 4) Czaplinski, 5) Wójcicki. Ze względu na bardzo zły śnieg skoki odbyły w rozbiegu ograniczonego. Po za konkursu Maruszarz i Bochenek uzyskali skoki po 31,5 m.

Parę słów należy poświęcić organizatorom wybudowanej skoczni, która powstała dzięki wysiłkom PUWF. Miejskiego komitetu WF i OZ Narciarskiego. Personalnie duże zasługi położyli dr. Szwycowski, inspektor Izidorczyk, inż. Grabowiecki, red. Niciecki, kpt. Niepokulczycki i inż. Pegza, który budował skocznię.

Zakopiańczyk pozostaną jeszcze w Wilnie do 4 lutego, przyczem prowadzą tu kursy propagandowe jazdy na nartach i wezmą udział w zawodach w dniu 2 i 3 lutego.

W konkursie skoków indywidualnych: 1) Bochenek 146 p. (24,5 i 28), 2) Maruszarz 144 p. (25,5 i 27), 3) Lachman 125,8 p. (23 i 24,5), 4) Czaplinski, 5) Wójcicki. Ze względu na bardzo zły śnieg skoki odbyły w rozbiegu ograniczonego. Po za konkursu Maruszarz i Bochenek uzyskali skoki po 31,5 m.

Parę słów należy poświęcić organizatorom wybudowanej skoczni, która powstała dzięki wysiłkom PUWF. Miejskiego komitetu WF i OZ Narciarskiego. Personalnie duże zasługi położyli dr. Szwycowski, inspektor Izidorczyk, inż. Grabowiecki, red. Niciecki, kpt. Niepokulczycki i inż. Pegza, który budował skocznię.

Zakopiańczyk pozostaną jeszcze w Wilnie do 4 lutego, przyczem prowadzą tu kursy propagandowe jazdy na nartach i wezmą udział w zawodach w dniu 2 i 3 lutego.

W konkursie skoków indywidualnych: 1) Bochenek 146 p. (24,5 i 28), 2) Maruszarz 144 p. (25,5 i 27), 3) Lachman 125,8 p. (23 i 24,5), 4) Czaplinski, 5) Wójcicki. Ze względu na bardzo zły śnieg skoki odbyły w rozbiegu ograniczonego. Po za konkursu Maruszarz i Bochenek uzyskali skoki po 31,5 m.

Parę słów należy poświęcić organizatorom wybudowanej skoczni, która powstała dzięki wysiłkom PUWF. Miejskiego komitetu WF i OZ Narciarskiego. Personalnie duże zasługi położyli dr. Szwycowski, inspektor Izidorczyk, inż. Grabowiecki, red. Niciecki, kpt. Niepokulczycki i inż. Pegza, który budował skocznię.

Zakopiańczyk pozostaną jeszcze w Wilnie do 4 lutego, przyczem prowadzą tu kursy propagandowe jazdy na nartach i wezmą udział w zawodach w dniu 2 i 3 lutego.

W konkursie skoków indywidualnych: 1) Bochenek 146 p. (24,5 i 28), 2) Maruszarz 144 p. (25,5 i 27), 3) Lachman 125,8 p. (23 i 24,5), 4) Czaplinski, 5) Wójcicki. Ze względu na bardzo zły śnieg skoki odbyły w rozbiegu ograniczonego. Po za konkursu Maruszarz i Bochenek uzyskali skoki po 31,5 m.

Parę słów należy poświęcić organizatorom wybudowanej skoczni, która powstała dzięki wysiłkom PUWF. Miejskiego komitetu WF i OZ Narciarskiego. Personalnie duże zasługi położyli dr. Szwycowski, inspektor Izidorczyk, inż. Grabowiecki, red. Niciecki, kpt. Niepokulczycki i inż. Pegza, który budował skocznię.

Wielka porażka Finlandczyków. Sukces jednego Polaka

Trzeba przytem dodać, że jest to pierwsza pięćdziesiątka tegoroczna Karpiela, a druga, albo trzecia w ogóle w życiu. Nadto Karpiel nie trafił dobrze znowu smarów, które trzymały pod górę, ale nie niosły wód. Nie było to co prawda łatwe, zdarzyło się i Finom, którzy wskutek tego przeżyli istny Sedan.

Po dniu odwilży zaczął o pierwszą w nocy padać śnieg, który raźno przemieniał się chwilami w zaśnieżenie. Śnieg był mokry (najwyżej 1 stopień mrozu) i gęsty.

Na Karpielu zemdlił się nadto brak rutyny, albo też brak znajomości własnych sił. Nadal on trochę za ostre tempo. Czech Bronisław, który towarzyszył mu przez pierwsze 10 km. był nim zaskoczony, myślał jednak że Karpiel czuje się tak dobrze i że wytrzyma tę szybkość.

Tempo było jednak za ostre, to też na ostatniej pętli (17 km.), trudniejszej od pierwszej (33 km.) Karpiel był już zmęczony. Mimo to był na mecie jedenasty i uległ tylko trzem Norwegom, trzem Finom, dwu Włochom i dwu Niemcom, pobił mistrza Niemiec z roku 1934, Semischa, mistrza z roku 1933, Lenze, paru Włochów i całą elitę biegaczy Niemiec.

Pobił też słynnego Fina, Liikanena, który przed wycofaniem się z biegu miał czas gorszy od niego. To wystarczy, jeśli się zważy nadto, że Karpiel nie był przygotowany, że jest chłopcem młodym, którego startował tylko dlatego, że był w Garmisch w niedzielę, gdyż przeznaczony był na 18-kę i sztafete.

Bieg nie był trudny terenowo: prowadził najpierw po północnych stokach, podejście 370 m. na przeźrzeni 21 km. potem zjazd niemal tą samą drogą do mety (pierwsza pętla) pod otwartym stokiem bez przeszkód. Druga pętla trudniejsza ze stromym podejściem i zjazdem w równym terenie.

Bieg zakończył się triumfem Norwegów i klęską Finów. Widząc beznadziejną sytuację wycofali ci ostatni trzech najlepszych, aby nie narażać ich na bolesną porażkę z najsilniejszymi rywalami, Norwegami.

Wycofali nawet Saarinen, choć na 33-km kilometrze prowadził on 4-ma minutami przewagi. Wycofanie jego motywowano tem, iż zmęczony był torowaniem trasy. Istotnie był on zmęczony, ale własnym nadmiernym tempem.

Ze sław zostawiono w biegu tylko Nurmela ale biegł on głową w głowę z Vestadem mając straconą tylko jedną minutę. Liczono więc, że nadrobi, a gdy okazało się, przed metą że jest to niemożliwe, wstyd było się wycofywać.

Pozostawiono w biegu tylko dwu młodych. Jeden z nich Karpien, okazał się jeszcze lepszy od Europy środkowej, drugi Husu, już gorszy.

Norwegowie triumfowali na całej linii, zajmując pierwsze trzy miejsca. Zwycięzca Hatten, wysunął się na czoło po 35 km. Przedtem prowadził Vestad, który biegł w grupie najtrudniejszej. Przed nim był Nurmela, za nim Heikkinen, Husu, i Karpien.

Świetnie spisali się Włosi, zwł.

W Wilnie — niczem jak kiedyś w Innsbrucku.

Od kilku dni wojsko znosi kocałki śniegu na skocznię. Każda jego kupa jest cennym skarbem. Po kilku dniach takiej mozolnej pracy skocznia na Antokolu została całkowicie wykończona i uporządkowana, czekając dnia poświęcenia i otwarcia.

Uroczystość miała wypaść z wyjątkową pompą. Miał przyjechać wiceminister Bobkowski i szereg innych gości z Warszawy, aż tu nagle niebiosa rozgniewały się. Zaczął padać deszcz, który w niefortunny sposób zaczął niszczyć zapasy śniegu.

Tymczasem na zawody przyjechali czołowi narciarze Zakopanego: Maruszarz Jan, Bochenek Jan, Kowalski Mieczysław i Bronisław Polankowa. Zakopiańczyk zaczęli trenować na skoczni. Maruszarz i Bochenek wyciągali do 30 mtr. Nie jest to rekord; długość 30 mtr. nie jest to zadowalająca, ale chodzi o to, że skocznia jest miła, skądzie się przyjemnie, a co ważniejsze, że można na niej wypracowywać styl.

Zgodnie z programem w sobotę przy ogromnym nakładzie pracy organizacyjnej udało się w czasie deszczu rozegrać bieg na 12 km. do kombinacji i otwarty.

Warunki na trasie były trudne. Śnieg mokry. Maruszarz miał numer 10, Bochenek — 13, Zajewski — 6, Jagoda — 4.

Wyniki są następujące:

1) Maruszarz Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:28,5, 2) Bochenek Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:58, 3) Zajewski Jan (Ognisko KPW) 47:24, 4) Jagoda Wiktor (Ognisko KPW) 48:29,5, 5) Prusicki (AZS), 6) Piotrowski (Ognisko), 7) Juszczyński (AZS), 8) Pimpicki (AZS).

Ogółem startowało 18 zawodników. Należy zaznaczyć, że Zajewski jako najlepszy wilanin, przyszedł zupełnie świeży, a różnica czasu jego w porównaniu z Maruszarem nie jest kompromitująca, a przeciwnie właśnie, mówi, że z roku na rok poziom sportowy w Wilnie podnosi się coraz bardziej.

Wyniki są następujące:

1) Maruszarz Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:28,5, 2) Bochenek Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:58, 3) Zajewski Jan (Ognisko KPW) 47:24, 4) Jagoda Wiktor (Ognisko KPW) 48:29,5, 5) Prusicki (AZS), 6) Piotrowski (Ognisko), 7) Juszczyński (AZS), 8) Pimpicki (AZS).

Ogółem startowało 18 zawodników. Należy zaznaczyć, że Zajewski jako najlepszy wilanin, przyszedł zupełnie świeży, a różnica czasu jego w porównaniu z Maruszarem nie jest kompromitująca, a przeciwnie właśnie, mówi, że z roku na rok poziom sportowy w Wilnie podnosi się coraz bardziej.

Wyniki są następujące:

1) Maruszarz Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:28,5, 2) Bochenek Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:58, 3) Zajewski Jan (Ognisko KPW) 47:24, 4) Jagoda Wiktor (Ognisko KPW) 48:29,5, 5) Prusicki (AZS), 6) Piotrowski (Ognisko), 7) Juszczyński (AZS), 8) Pimpicki (AZS).

Ogółem startowało 18 zawodników. Należy zaznaczyć, że Zajewski jako najlepszy wilanin, przyszedł zupełnie świeży, a różnica czasu jego w porównaniu z Maruszarem nie jest kompromitująca, a przeciwnie właśnie, mówi, że z roku na rok poziom sportowy w Wilnie podnosi się coraz bardziej.

Wyniki są następujące:

1) Maruszarz Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:28,5, 2) Bochenek Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:58, 3) Zajewski Jan (Ognisko KPW) 47:24, 4) Jagoda Wiktor (Ognisko KPW) 48:29,5, 5) Prusicki (AZS), 6) Piotrowski (Ognisko), 7) Juszczyński (AZS), 8) Pimpicki (AZS).

Ogółem startowało 18 zawodników. Należy zaznaczyć, że Zajewski jako najlepszy wilanin, przyszedł zupełnie świeży, a różnica czasu jego w porównaniu z Maruszarem nie jest kompromitująca, a przeciwnie właśnie, mówi, że z roku na rok poziom sportowy w Wilnie podnosi się coraz bardziej.

Wyniki są następujące:

1) Maruszarz Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:28,5, 2) Bochenek Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:58, 3) Zajewski Jan (Ognisko KPW) 47:24, 4) Jagoda Wiktor (Ognisko KPW) 48:29,5, 5) Prusicki (AZS), 6) Piotrowski (Ognisko), 7) Juszczyński (AZS), 8) Pimpicki (AZS).

Ogółem startowało 18 zawodników. Należy zaznaczyć, że Zajewski jako najlepszy wilanin, przyszedł zupełnie świeży, a różnica czasu jego w porównaniu z Maruszarem nie jest kompromitująca, a przeciwnie właśnie, mówi, że z roku na rok poziom sportowy w Wilnie podnosi się coraz bardziej.

Wyniki są następujące:

1) Maruszarz Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:28,5, 2) Bochenek Jan (SNPTTS — Zakopane) 43:58, 3) Zajewski Jan (Ognisko KPW) 47:24, 4) Jagoda Wiktor (Ognisko KPW) 48:29,5, 5) Prusicki (AZS), 6) Piotrowski (Ognisko), 7) Juszczyński (AZS), 8) Pimpicki (AZS).

Ogółem startowało 18 zawodników. Należy zaznaczyć, że Zajewski jako najlepszy wilanin, przyszedł zupełnie świeży, a różnica czasu jego w porównaniu z Maruszarem nie jest kompromitująca, a przeciwnie właśnie, mówi, że z roku na rok poziom sportowy w Wilnie podnosi się coraz bardziej.

Wyniki są następujące:

Kary

I inne sprawy bokserów

Jednomiesięczna dyskwalifikacja — karany został przez Wydz. Sportowy W.O.Z.B. znany bokser Skody Seweryniak za nieumotywowaną odmowę startu na meczu ze Słaskiem. Krysiak (Polonia) za niedoprowadzenie wagi utrzymał 2 tyg. zawieszenia, a jego kolega klubowy Malecki — napomnienie. Dawid Edmund Finkler, znany lwowski działacz bokserki, został na wniosek Lwowskiego O. Z. B. zdyskwalifikowany przez P. Z. B. na dwa lata, za niesportowe zachowanie się w stosunku do Lw. OZB.

Prasa słaska wyraża sprzeciw niezapłacenia przez ekspedycję bokserki hotelu w Warszawie jak następuje:

„W czasie bytności, przed meczem z Warszawą w Katowicach, prezes W.O.Z.B. p. mec. Fogla w restauracji „Carlton” ustalił warunki dla słaskich bokserów. Warszawa zgodziła się zapłacić Słaskowi 600 złotych, przyczem na zapłatę przewodniczącego Wydziału Sportowego p. Karasia, prezesa Fogla oświadczył:

— Dajemy wam jeszcze hotel „Victoria”.

A więc było zrozumiałe, że hotel zapłaci okręg warszawski.”

Trzejwice bokserkie Ożarka, pożyczone przez warszawianina Swirkow, o czym pisałyśmy w numerze poprzednim, wróciły do swego właściciela. Ożarek zgłosił się po nie już do pociągu, którym wracali ślązacy do domu i tam otrzymał swą zgubę wraz z podziękowaniem.

Mistrzostwa bokserkie Polski zostaną rozegrane w Poznaniu, jak wnikliwie można z odpowiedzi, które na pływaki z okręgów do P. Z. B. w następstwie rozpisanego referendum.

Turniej międzynarodowy projektuje rozegrać Sokół poznański. W dniach 30 i 31 marca. W

Narciarze polscy w stolicy zimowej Rzeszy

GARMISCH — PARTENKIRCHEN, 27. 1. — Tel. wł. — Inż. Smith, Keland, komunikował mi dziś oficjalnie, że Norwegowie nie przyjadą na mistrzostwa Polski do Zakopanego. Druga norweska ma mistrzostwa krajowe, do których musi się przygotować, nadto będzie w tym czasie już mieszkać poza domem, co jest stanowczo zadrogim. Może w przyszłym roku, — zakończył rozmowę inż. Keland.

GARMISCH — PARTENKIRCHEN, 27. 1. Tel. wł. Zawodnicy polscy przyjeżdżali do stolicy zimowej Niemiec w piątek o 11-tej przed południem po długiej, 24-godzinnej blisko podróży z Krakowa, spędzonej na twardej ławce przesiadkowej trzeciej klasy.

Przyjeżdżali zmęczeni, witali na dworcu tylko przez przedstawiciela biura kwaterymistrzów, oraz paru polskich dziennikarzy. Zawieziono ich do hotelu Birkenhof, położonego o pół godziny drogi od Partenkirchen, ale gozduż po skończeniu.

Położenie dla zawodników jest idealne. Utrudnia im to, co lubią robić — spacerować po mieście, ułatwia to, czego nie lubią — trening.

A że pilnuje ich nadto energiczny inż. Ramza, wymuszony wprost kierownik ekspedycji, nie narzucający swego fachuowego autorytetu, tylko rozsądek.

Personalja

Prezes P. K. Ol. ppłk. dypl. Głabisz, otrzymał ma ostatnich dniach nominację na pułkownika. Redakcja „Przeglądu Sportowego” składa p. pułkownikowi tą drogą serdeczne powitania.

Jedrejska Jadwiga ostatnio przenosi się do Warszawy wraz ze swą siostrą Zofią. W stolicy obie siostry otrzymały posady. Siostry przyjeżdżają do Warszawy definitywnie w najbliższy czwartek.

Kusociński postanowił już podobno, że z chwilą otrzymania zwolnienia z warszawianki (zamiast pierwotnego kreslenia) zgłosi się do Y.M.C.A., która organizować chce sekcję lekkoatletyczną.

Noji ma nadzieję, że Sokół poznański udzieli mu zwolnienia, o które prosił piśmiennicę. Regulamin PZLA przewiduje, że w razie przeniesienia się do innego miasta na stałe, klub zawodnikowi zwolnienia odmówić nie może. Noji zaś jest zameldowany w Warszawie od paru miesięcy i posiada tu pracę zarobkową.

Petkiewicz zakończył już swe występy taneczne i oczekuje w Warszawie na nowe engagement. Narazie znakomity biegacz trenuje regularnie na szosie wilanowskiej.

Kielbasa (AKS), mistrz kolarski, wrócił się do klubu o zwolnienie. Podobno chce on przywdziać barwy Fortu Bema.

Kpt. Tadeusz Kawalec, który tak świetnie zorganizował 1-sze igrzyska sportowe Polaków z Zagranicy, objął obecnie stanowisko wicedyrektora Światowego Związku.

Delegatem PZLA na zimowe mistrzostwa w Przemyslu będzie kpt. Misiński, sędzią głównym red. Trojanowski, a kierownikami zawodów kpt. Gross.

Walne zgromadzenie Pogoni rozpoczęło w ub. tygodniu dokonano w niedzielę. Do zarządu weszli: prez. star. grodzki dr. Klimów, wiceprez. organizacyjny — ppłk. Krukowski, wiceprez. sportowy — prof. Dregiewicz, wiceprez. administracyjny — dyr. Bobczyński, sekret. — Puzurkiewicz, skarbnik — kpt. dypl. Talarzyński, zastępca skarbnika — kpt. Rolland, członkowie: dr. Ostrowski, inż. Makowicz, nac. Fleszar, kom. Chorzeński, por. Szyba, inż. Borysiewicz, dr. Assman, pp. Marion, Dobraczyński, Paal, Olearczyk, por. Kolasa, inż. Hebenstreit, inż. Kamiński, mjr. Siepecki.

WENERYCZNO - SKORNA
Czackiego 2. Przyjm. od 8 r. do 9 w tel. 205-30. Panie 11-7.

Al. Rebsza

Ongi w słonecznej Helladzie...

(Kartki z historii biegu)

Polskie piśmiennictwo sportowe, jeśli idzie o sport tak niebywale popularny jak lekka atletyka, posiada wielką lukę historyczną, obejmującą szmat czasu — od połowy XIX wieku do połowy ubiegłego stulecia.

Mroki starożytności lekkoatletycznej rozjaśnił już kiedyś czytelnikom sportowym Wiktor Junak, pisząc z tej dziedziny kilka artykułów w „Stadionie” w r. 1926-ym. Ten sam publicysta w r. 1929-ym na łamach „Przeglądu Sportowego” wystąpił z barwnym szkicem p. t. „Od 91 mtr. do 19 kilometrów”, opisując dzieje światowych rekordów w biegu od połowy zeszłego wieku do ostatnich wteń wyczynów Paddocka, Nurniego i t. d.

Historie nowożytnego olimpijzmu znajduje się znów w książce dr. Polakiewicza p. t. „Igrzyska VIII Olimpiady”, co w sumie doprowadza nas świadomości i „wszystko wiedzących” aż do chwili ostatnich, do teraźniejszości.

Alc pozostaje, powtarzamy, de

poślizgi, ale wymagający i umiarkowani, z tą stopniową górną reprezentacją, więc życie potoczyło się w miarę nierzuciennie.

Już po południu, w piątek, odbyły się skoki treningowe na wielkiej skoczni. W sobotę rano, znowu trening na wielkiej skoczni, po południu lekki trening biegowy; w niedzielę rano Karpiel na trasie 50 km., co było równoznaczne w myśl polecenia kierownictwa z solidnym treningiem biegowym; w poniedziałek rano trening na skoczni do kombinacji, po południu na skoczni olimpijskiej; we wtorek ostatni trening na skoczni malej, po południu ostry trening biegowy; w środę — lekki spacer; w czwartek — odpoczynek; w piątek — start osiemnastki.

Tak wygląda przygotowanie do wiel-

kiej batalii, której pierwszy niewielki fragment 50 km., mamy już za sobą. Dodatek do tego trzeba, że jedzenie w hotelu jest dobre, smaczne i obfite, a zawodnicy czują się doskonale i są dobrej myśli.

Jeszcze parę słów co do dalszych projektów. Przedewszystkiem istnieje możliwość, że Karpiel nie będzie biegł na 18 km., oszczędzając się na sztafecie.

PIŁKOWSKI ZNOW ZWYCIĘZA

W Madison Square Garden rozegrał wczoraj mecz pomiędzy słynnym bokserem amerykańskim Vince Dundee, a pogramką Jarosza, Risko-Pylkowskim. Po 10-rundowej walce sędziowie przyznali zwycięstwo Pola-

— Sztafeta w niedzielę odbędzie się o godz. 8.45 rano, przyczem start nastąpi z Wamberg o 30 metrów powyżej celu.

Ten pierwszy etap, wybitnie zjazdowy przebiedzie Czech, który nocować będzie w Wambergu. Przyjdzie on do mety około godz. 9-tej rano i odda pałeczki Orlewiczowi, poczem odpocząwać będzie aż do skoków otwartych, które odbywać się będą o godz. 14-tej.

Decyzja ta jednak spotkała się ze sprzeciwem oficjalnych czynników z taktycznych, obecnych na miejscu. Bez względu na to jak wypadnie ostateczna decyzja, Risko-Pylkowski wszedł do grona mocarzy pięści.

Stanisław Marusz nie będzie w każdym razie biegł, uszczędniając do skoków otwartych, chyba żeby układ sił w kombinacji wykazał potrzebę posiedzenia Czechu. W sztafecie pobiegna nadto Górski i Karpiel. Będzie to więc, niemal najsilniejszy skład.

Teraz parę słów o formie skoczków, bo o tej tylko chwilowo można mówić. Forma biegaczy ani Polaków, ani zagranicznych nie jest jeszcze znana. Forma skoczków jest dobra, a zadowalająca.

W pierwszym dniu treningów skakali wszyscy z wielkiej skoczni. Uznał ją za jedyną, która była dla niego, a nie dla innych, zbyt trudna. Mieliśmy, że skakali ostrożnie bez wybiegania, odległości b. dobre: Czech 69 mtr., Stanisław Marusz — 70 mtr.

Andrzej Marusz 63 mtr. wobec 74 mtr. takiego Ralfa Andersena.

Już następnego dnia prasa niemiecka wystąpiła z bardzo pochlebnymi wzmiankami, nie szczędząc takich komplementów, jak „ausgezeichnet”.

Słowem pisano tak, jak o Norwegach. W sobotę po wspaniałym i wyjątkowym, na malej skoczni treningowej dokazywali Polacy wyczynów, nielada. Na tej samej skoczni, na której podczas pięknego konkursu skoków nočných, Rood miał 56 mtr., Stanisław Marusz na 57 mtr., a inni niemożliwie ostrożnie niewiele mniej. I to zakomunikowali mi oficjalnie dziennikarze i przedstawiciele związku niemieckiego, a nawet Smith i Keland i Palmrose, wodzowie Norwegów i Finlandów.

Niestety, pisma niemieckie wychodzą dopiero w poniedziałek, tak, że trudno powiedzieć coś o opinii prasy niemieckiej w kwestii naszych wyczynów. Będzie ona prawdopodobnie wspaniała.

Nie chce przedstawiać naszych szans, ale jeżeli te formy, brawurę i spokój dotrzymają Polacy do dnia cydującego, wówczas przeżyją może wielki triumf, nie tylko nad młodą generacją światowych Niemców, ale i nad samymi Norwegami.

Str.

Rozmaitości

Eliminacyjne zawody saneczkowe odbyły się w ubiegłą niedzielę w Kryniczy. Startowało 27 zawodników z 7-ku klubów, przyczem każdy z zawodników odbywał 3 zjazdy, a wynik przeciętny wszystkich trzech biegów decydował o zajęciu miejsca.

Zwycięzcą Witkowski (KTH) czas przeciętny 1:34,7, 2) Enker (Makabi) — 1:34,7, 3) Raczewicz (KTH) — 1:36,9, 4) Baidinger (Makabi) — 1:39,2, 5) Enker II (Makabi) — 1:39,7.

Poza tym startowały cztery dwójki. Najlepszy średni czas uzyskała dwójka Poloniec — Krechel — 1:39 sek.

W konkurencji pań najlepszy czas uzyskała Enkerówna (Makabi) — 1:42 przed Migaczówną 1:55.

W Międzynarodowych Akademickich Mistrzostwach Narciarskich, które w dniach 1, 2 i 3 lutego b. r. odbędą się w Rabce, startuje 128 zawodników i zawodniczek. Z zagranicy zgłosili się do tychczas 20 zawodników i zawodniczek, reprezentujących Szwecję, Estonię, Łotwę i Rumunię. Spodziewany jest jeszcze przyjazd zawodników Norwegów i Austrii. Program przewiduje 1-lutego bieg zjazdowy, 2-lutego bieg 18 km. otwarty i do kombinacji i bieg pań 8 km., 3-lutego konkurs skoków. Na zawody przyjeżdżają liczne wyczeki z kraju i zagranicy.

Wielkie plany tyżwiarzy, w jeździe szybkiej, spaliły wszystkie na panewce. Mecz z Niemcami, projektowany najpierw w Garmisch, a potem gdzieś w Polsce — musiano wogóle odwołać. Okazało się bowiem, że trudności finansowe, że Katarczyk jedzie do St. Moritz na mistrz. Akademickie, a bez niego drużyny wystawić nie można. Projektowanego nam meczu z Łotwą — nikt nie chciał organizować w Polsce. Przyjazd Thunberga — nie dojdzie do skutku. A więc zamiat wielkich planów — wielkie fiasko!

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi — Polskiego Związku Piłki Nożnej ukonstytuował się w sposób następujący: przewodniczącym p. Kubiński; zastępcą: p. Smid; sekretarzem: p. Karol Bergtal; ref. zagranicznych: p. Wolanin; ewidencja kar: p. Dreniński; ewidencja graczy: p. Ejsmond; członek bez mandatu p. red. Szeński.

Do dnia 19 marca kluby ligowe mają nadesłać do Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi wykaz boisk jak i barwy drużyn w jakich wystąpią w mistrzostwach.

Mistrzostwa narciarskie Zw. Makabi odbędą się w dniach 2 i 3 lutego w Nowym Targu.

Mistrzostwo Europy w jeździe figurowej

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej rozpoczęły się w St. Moritz już w środę popołudniu. Na pierwszy ogień poszła jazda pań. Karl Schaeffer okazał się znowu bezkonkurencyjnym. Swobodą, pewnością i elegancją ruchów przewyższał swych rywali.

Niespodzianie dobrze spisał się drugi Austriak — Kasper, który zajął też drugie miejsce z 18 pkt. (Schaeffer miał 8). Trzeci był angielski Dunn — 26 pkt., czwarty Niemiec Baier, piąty Finn Nikkanen.

Niespodziankę sprawiła świeżo upieczona para mistrzów Niemiec Herber i Baier, która pokonała zdecydowanych faworytów Papez — Zwack (Austria) i zdobyła mistrzostwo Europy. Trzecie miejsce zajęli Galle i Dillinger (Węgry).

Sonia Henje nie górowała już tak nad swymi przeciwniczkami, jak w latach poprzednich. Następnymi jej na piąty Angielski College i Butler, Austriacka Landek i inne. Sensacją był start młodzieńczej wienki Emmy Puzinger.

Ostateczne obliczenia w konkurencji pań przyniosły zwycięstwo Soni Henje 7 pkt. Drugie miejsce zajęła dość niespodziewanie Liselotte Landek 17 pkt., trzecie dopiero młodzieńcza 14-letnia Angielka Cecilia College 21 pkt.

Mistrzostwa były wielkim triumfem Austrii, która zainkasowała dwa niespodziewane zwycięstwa przez Kaspę i Landek.

Carnera przysłał z Rio de Janeiro po swym ostatnim zwycięstwie nad Klausnerem propozycję rozegrania meczu z Petersenem w Londynie za 25 tys. dol. Poza tym domaga się on spotkania ze Schmelingiem i Hamsem (który, jak wiadomo, walczył między sobą 10 marca) i grozi im w wypadku odmowy — meczem bokserkim przy pierwszym spotkaniu na ulicy. Watpimy, czy mecz taki przyniosłby Carnerze 25 tys. dochodu. Zdać się, że pewnością jest arest za napad.

Else Jacobsen i Lili Andersen, dwie rekordzistki świata w pływaniu, poruciły ostatecznie sport amatorski i przeszły do obozu zawodowców.



czego sąsiada. Musiał również dobrze biegać, żeby schwycić upatrzone, tłuste zwierzę, czy... sąsiada.

Niewątpliwie ustanawiano w tych warunkach rekordy, o jakich nie śni się dzisiaj naszym mistrzom, z których żaden nie miał przyjemności pobiec — powiedziałem — przed lwem, ryczącym tuż za plecami! Na szczęście dla nas o rekordach tych nie dowiemy się nigdy, nie mamy więc potrzeby się rumienić.

Ze wzrostem cywilizacji bieg ograniczył się prawie wyłącznie do w/w, w którego działaniach grał olbrzymią, często decydującą rolę. Rytmiczny zwyczaj, czy przyspieszony bieg starożytnej armii zmniejszał, rzecz jasna, racjonalność ruchu, był, można powiedzieć, biegiem zdeformowanym. Musiano już jednak trenować, skoro bohater Philippiades sforował dystans, dzielący Maraton od Aten, po całym dniu trudów bojowych.

Bieg już znacjonalizowany znajdujemy w greckich olimpiadach. Powiedzenie, że „biegi wprowadzono do igrzysk olimpijskich” uważamy za niewłaściwe, gdyż najwcześniejsze zawody sportowe przewidywały właśnie tylko i wyłącznie biegi.

Znamienią jest zresztą w tym względzie nazwa „stadion”, o kreslająca dopiero z czasem cały teren igrzysk, podczas gdy

jej pierwotne, właściwe znaczenie wiązało się tylko z biegiem i oznaczało przestrzeń, jaką można było przebiec jednym tchem.

W starożytnych igrzyskach ograniczono początkowo biegi do długości zaledwie jednego stadionu, dopiero na XIV olimpiadzie pojawił się bieg na dwa stadiony, a na XV-tej (720 p. Ch.) — konkurencja na 24 stadiony (około 4 i pół km.).

Choć starożytność jest w naszej pracy tylko odcieniem do czasów późniejszych, trudno odmówić sobie przyjemności i nie podać garstki ciekawych i zabawnych szczegółów, zaczerpniętych z dzieła Rogera Depagnat p. t. „Les sports dans l'antiquite”.

Więc chociażby — operacja. Grecy mniemali, że nie tak nie przeszkadza rozwojowi szybkości i zwinności, jak... śledziona. Twardy i nabrzmiały ten organ unicestwiać miał największe biegowe talenty.

Wypowiedziano mi tedy bezwzględna walkę i, jeśli nie zmogły go używane specjalnie w tym celu tajemnicze zioła, padł ofiarą zabiegu chirurgicznego. Oczywiście, znieczulenie nie znano, a cała operacja odbywała się sposobem niezwykle uproszczonym. Najwyższajnie upalano do czerwoności żelazny pręt i wciskano go w piękne ciało, wybijając się „gwiazdy” lek-

koatletyczne!

Kto chce, niechaj się śmieje, ale, do jasnej, chyba właśnie pozbycie się tej nieszczęsnej śledziny umożliwiałoby ówczesnym biegaczom stawianie tak fantastycznych wyczynów, jakie przez kazali nam ich biografowie i empatyczni poeci. Ladas, urwecznio przez mistrza Mirona, biegł, jak pisał tak lekko, że... nie zostawiał śladów stóp na piasku! Triumfator XLVI olimpiady Polimnestor na każde żądanie mógł dopędzić w biegu zająca i schwytać go gołymi rękami.

Za największego fenomenu uważać jednak trzeba niejakiego Arjasza, którego jedynym konkurentem mógł być chyba... promień świetny! Jak głosił starożytny epigramat, ów Arjasz biegał przez przestrzeń tak niesamowicie, że... widać go było tylko na starcie i na mecie, podczas gdy w biegu był nieuchwytny dla ludzkiego oka!!!

Uff! Podejrzewać należy także, że w tych radosnych czasach niektórzy, upatrzeni przez bogów osobnicy rodzieli się odrazu bez śledziny. Bo czy można sobie inaczej wytłumaczyć fakt, że w Rzymie, za konsulatu Vip-tanusa i Fontejusza, pewne 9-letnie dziecko, biegnąc od południa do wieczora, przebiegło podobno... 118 km.!

Takich długodystansowych wyczynów znajdujemy zresztą

wieci. Spartanie Anystis i Philonidas przebiegli, jak pouda historja, w jednym dniu 230 km. z Sycjany do Elis, a w cyrku rzymskim niektórzy atleci przebiegali pono do 240 km.!

Wystarczy, prawda? Ale zostawmy w spokoju skrzydlonogich Ladasów, Arjaszów i fenomenów rzymskiego cyrku. Taki złoty okres biegu — usiał w konkurencji spowodować kompletnie odręczenie. Z upadkiem cesarstwa zachodniego — rzymskiego ćwiczenia i zawody biegowe zaginęły zupełnie, znajdowały zrozmienie i zastosowanie jedynie w armii, no i wśród biedaków, nie mających możliwości forsować w wygodniejszy sposób dalekich odległości.

Opracowując swoje „Kartki z historii biegu”, opierał się w pierwszym rzędzie na rozdziale historycznym książki pt. „Les courses a pied et les concours atletiques” L. de Fleuraca i P. Falliotta, na pewnych drobnych danych z agencyjnych wydawnictw niemieckich, a także w pewnym stopniu na własnych doświadczeniach.

Z pomocą zebranego w ten sposób materiału Czytelnicy „Przeglądu Sportowego” odbędą więc gigantyczny bieg od starożytności do 1-tej nowożytności Olimpiady w Atenach — r. 1896. Proszę Państwa — na start!

Billy Smith jest już w Poznaniu

Konferencja zarządu P.Z.B. z nowym trenerem. Nieco kartek z życia Smitha

Nowozaangażowany trener P. Z. B., p. Billy Smith przybył w sobotę do Poznania, aby być obecnym już na meczu Warta — Makabi, w celu zapoznania się z czołową klasą naszego pięściarstwa. O godz. 17 w sobotę odbyła się w sekretariacie P. Z. B. pierwsza zapoznawcza konferencja zarządu z nowym trenerem. Dzięki uprzejmości prezesa P. Z. B. p. mec. Linkego, mógł i nasz korespondent również uczestniczyć w tym pierwszym oficjalnym zetknięciu się naszych władz bokserskich z p. Billy Smithem.

Konferencję prowadzoną w języku niemieckim zajął p. prezes Linke, przedstawiając w ogólnych zarysach zadania, których wykonania oczekuje od trenera P. Z. B. Bezpośrednio podlegać on będzie wiceprezowi P. Z. B. p. dyr. Głowackiemu, który też wspólnie z trenerem opracuje szczegółowy plan pracy. Narazie pewnie jedyną nie jest to, że Smith rozpocznie już od Poznania, lecz czy będzie on tu pracował 4 czy też 6 tygodni, by następnie na 6 tygodni wyjechać do innego okręgu, tego jeszcze ostatecznie nie ustalono.

Jako jeden z kardynalnych warunków stawianych trenerowi przez prezesa P.Z.B., jest żądanie domagania się bezwzględnej karności od zawodników. W tym kierunku otrzymał trener zapewnienie całkowitego poparcia ze strony P. Z. B., który nie cofnie się przed wyeliminowaniem niekarnych z treningów. Przydzielenia trenera któremukolwiek z klubów narazie się nie przewiduje, a raczej będzie on trenował czołowych bokserów ze wszystkich klubów wspólnie.

Do pomocy p. Smithowi zamierza P. Z. B. przydzielić wachmistrza Stamma, z którym zapozna się on na meczu między państwowym Polska — Węgry w dniu 10 lutego w Poznaniu.

Na zwróceną trenerowi przez p. prezesa uwagę, aby był ostrożny przy udzielaniu informacji prasie, gdyż jego opinie o poszczególnych zawodnikach mogą zakłócić jego stosunki z zawodnikami, p. Smith poprosił o zgodę władz P. Z. B. na nieudzielanie wogóle takich informacji prasie, która informować się będzie mogła u władz P. Z. B.

Zgodnie z tem życzeniem, podziękowaliśmy za uprzejmie przez p. prezesa udzieloną nam możliwość stawiania pytań trenerowi, aby nie stwarzać precedensów. Będziemy sami pilnie obserwowali działalność trenera w Poznaniu i nie omisszamy w swoim czasie Czytelników o niej poinformować.

St. Słowiński

Kilkakrotnie konferencje z nowozaangażowanym trenerem polskich pięściarzy Billy Smithem nie ograniczały się nigdy do momentów o-

ficjalnych, a kończyły się zwykle „porcją wspomnień” z bujnego życia mego miłego rozmówcy. A wspomnienia te są niezwykle barwne.

W r. 1908 ucieka 14-letni Smith z rodzinnego Düsseldorfu, gnany pragnieniem awanturniczych przygód. Jako chłopiec okrętowy, odbywa liczne podróże, „przerzuca się nieustannie z jednego krańca świata w drugi, z Argentyny do Chin, z Chin znów do Japonii i na Filipiny.

Trafia wreszcie do Stanów, do San Francisco. Zostaje windziarzem najpierw w miejskim szpitalu, potem w hotelu. Tam właśnie, we Frisco zapoznaje się z boksem. Kierownikiem szkoły w St. Christopher Club jest słynny Abe Atell, ówczesny mistrz świata w piórkowej. Pierwsze zetknięcie z pięściarstwem nie idzie Smithowi „na zdrowie” — wielki guz, przyniesiony z treningu, nie uchodzi uwagi właściciela hotelu i młody Billy wylatuje z posady, jak z procy!

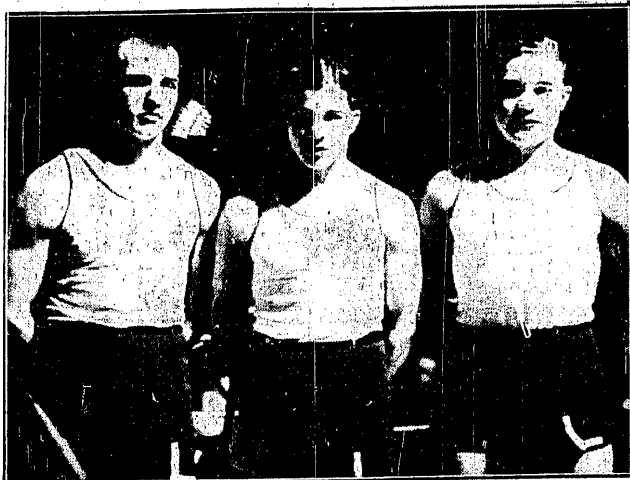
Pozbawiony w ten sposób zarobków, Smith walczy jako pięściarz zawodowy, ale 2 — 3-dolarowe honoraria debutantów nie pozwalają mu utrzymać się na powierzchni. Chwyta się więc rozmaitych innych zawodów. Z boksem jednak nie zrywa, jest nadal pilnym uczniem Atella.

O nauczycielu swym dziś jeszcze wspomina Billy Smith z ogromną wdzięcznością i rozrewnieniem, twierdzi, że wszystko, co umie i wie o boksie, zawdzięcza jedynie temu wspaniałemu pięściarzowi. Będąc ulubionym uczniem Abe Atella, poznaje Smith wszelkie tajemnice sztuki pugilatorskiej, studiuje wszelkie style, obserwując najwybitniejszych bokserów tego okresu. Na jego oczach trenują i walczy Joe Rivers, Johnny Kilbane, Freddy Welsh, Mike Gibbons, brat słynnego Toma i wielu innych. Nie może tylko odzłować dziś jednej rzeczy, że największego pięściarza wszystkich czasów w wadze średniej Stanley Ketchela, nie miał okazji zobaczyć nigdy w walce, a tylko podziwiać go w pokazówce.

Opuściwszy San Francisco, udaje się Smith na wędrowkę po Stanach i przyjmuje później w Kid Howards Gymnasium posadę masażysty. U Howarda widzi poraz pierwszy Dempsey'a, jest świadkiem pokazówki, w której Tiger Jack pokonuje Sama Langforta.

W niedługim czasie zostaje Smith trenerem — asystentem. Jest se-

Zaproszenie przez Anglików prezydium FIFA do Glasgow na 27 marca, na mecz Szkocja — Anglia, który prowadzić będzie dwu sędziów, uważane jest ogólnie jako kokieteria w stronę FIFA i pierwszy krok przystąpienia Anglików do międzynarodowego związku.



TRZY WAGI CIĘŻKIE LEGJI
Bracia Doroba i Kozakow walczyli bez powodzenia z pięściarzami Sokoła (Poznań).

kundantem takich pięściarzy, jak Jock Maloney, Bryan Downey i Ever Hammer.

W r. 1918 przybywa Billy do New Yorku, wstępuje tu do szkoły pięściarskiej słynnego Day Dollingasa. Tam uzupełnia swą wiedzę, obserwuje i studiuje boks do gruntu. Dwuletnia praca pod kierunkiem mistrza Dollingasa przynosi Smithowi umiejętność psychologicznego nastawienia trenera i sekundanta do boksera, daje mu przy-

tem pojęcie o dyktetyce pięściarskiej, ćwiczy Tommy Gibbonsa i Joe Lynchę.

Od r. 1920 pracuje Billy Smith jako trener samodzielny. Szkoli wielu znanych później pięściarzy, m. in. Lammy Mossberga, Willie Hermana — mistrza wagi lekkiej z New Jersey i Indianina Leo Gatsę, który skłonnością do alkoholu pogrzebał jednak wszelkie nadzieje swego opiekuna.

H. Gliner (Berlin).



TRENER BILLY SMITH W POZNANIU
pozuje naszemu fotografowi podczas rozmowy z przew. wyd. sport. P. Z. B. Cynką (na lewo).

Z całego świata w paru wierszach

Axel Holst (Niemcy), jeden z najlepszych jeźdźców świata, znany również z konkursów warszawskich, zginął w sobotę śmiercią tragiczną, na torze areny berlińskiej.

W czasie skoku przez przeszkodę, Holst wziął za mały rozpęd, wskutek czego koń runął na przeszkodę wyrzucając daleko jeźdźcę. Holst został przeniesiony natychmiast do szpitala, gdzie w kilka minut później zmarł, wskutek złamania podstawy czaszki i kręgosłupa.

Serja zwycięstw Freddie Millera, odniesionych przez amerykańskiego Niemca na gruncie europejskim, jest rzeczywiście godna podziwu. Od 20 września r. 1934-go stoczył on na koni tyńcienie 15-cie walk, z których ostat-

nio cztery przepadła na 16-cie dni.

Na piętnaście meczów w dwu tylko Millerowi potknęła się noga: raz z Gannonem, kiedy przegrał przez dyskwalifikację za zbyt niski cios i drugi raz z Caplanem, kiedy sędziowie przyznali remis.

Ale żeby być sprawiedliwym, trzeba dodać, że w walce z Gironesem Hiszpan wprawdzie prowadził na punkty wygrał tylko przez zbyt niski cios lewego przeciwnika.

W każdym razie Miller jest jednym z najlepszych pięściarzy amerykańskich, jakich oglądała dotychczas Europa. Przypominamy choćby jego zwycięstwa nad Tarletonem, Benny Scharkeyem, Cuthbertem i mistrzem świata Al Brownem.

Petit-Biquet obronił swój tytuł mistrza Europy, bijąc po 15-tu rundach wyrażnie na punkty Hiszpana Carlosa Flix.

Mali Francuzi są o klasę lepsi od duży. Republika skonstatowała to raz jeszcze ostatnio w Anglii, gdzie Ray Lepage został już w trzeciej rundzie znokautowany przez mulata Larry Gainsa.

Heuser pobit w Berlinie na punkty po obitującej w ciężką wymianę ciosów 10-rundowej walce murzyną amerykańskiego Angel Cliville. W szóstej rundzie murzyn był na deskach do „7”, ale w siódmej zapoznał się z matą również Niemiec.

John Bromwich jest nową wschodzącą gwiazdą tenisa australijskiego. Ostatnio pokonał on w turnieju między narodowym Kirbyego (Pol. Afryka) 6:0, 6:2, Maleolna (Austr.) 5:7, 6:2, 6:4 i Hiszpana Maiera 6:2, 7:5.

Mecz łyżwiarski Austria — Węgry rozpoczął się w piątek w Wiedniu biegiem 5 km. Zwyciężył Stiepl (Austria) w 8:21,7; 2) Wazulek (Austria) 8:27,5; 3) Tasti (Austria) 9:05,6. 500 m.: 1) Windner (Węgry) 2:45,1 i Slanec (Austria) 2:24,5; 2) Tasti (Austria) 2:30,5.

Mecz Baer — Schmelling odbył się ma podobno w ciągu lata r. b. w Niemczech, o ile naturalnie Schmelling pokonał Hamasa. Za walkę tę otrzymał ma Baer pół miliona dolarów. W sferach bokserskich mówi się również o meczu Neusel — Baer w Chicago w marcu.

90-metrowy skok na nartach wykonał Norweg Alf Engen na nowo otwartym skoczni w U. S. A. w Salt Lake City, zbliżając się w ten sposób do światowego rekordu Birger Ruuda (92 mtr.). Nowa skocznia umożliwia skoki stumetrowe.

Bieg zjazdowy w Megeve, kuracyjnej miejscowości francuskiej, wygrał Szwajcar Wengen w 2:52,4 przed

Francuzami Allais i Vignolle. Sigmund Ruud był piąty w czasie 3:07.

Rallye do Monte Carlo został zakończony. Z 150 wozów startujących na mecie zjawili się 103, w tem 60 bez punktów karnych. Po próbie startu tylko 16 pozostało bez punktów karnych. Najlepszy wynik osiągnął startujący w kategorii ponad 1500 cm. Lahaye i Quatresons na Renault 1973 pkt. Przebyli oni 3700 km. z Oslo przez Kopenhage, Hannover i Brukselę. Dalsze miejsca zajęli 2) Schell na Delahaye 1070,55 pkt., 3) Guyot na Renault 1070,50. Polak Nowak na Fordzie przybył na ósmym miejscu. W kategorii do 1500 cm. 1) Ridley na Triumfie, 2) Rolxel na Peugeot.

Andersen pokonał Birger. Runda w skokach narciarskich o mistrzostwo Bawarii, mając wynik 68 mtr. wobec 64 mtr. przeciwnika.

Nurmel, podpora fińskiej drużyny narciarskiej, nie weźmie udziału w zawodach w Garmisch wskutek choroby. Reprezentacje Finlandii stanowią będa Heikinen, Valonen, Saarinen i Forsell. Wobec 29 Norwegów reprezentacja ta liczebnie wygląda bardzo słabo.

Tenisowe mistrzostwa Niemiec w hali zakwalifikowały do ćwierćfinałów Cramma, Lesueura, Lacroix, Gentien, Palmiergo, Bernarda i braci Henków. Ciekawsze wyniki były następujące: Henkel II Ellmer 9:7; 6:3, Lacroix — Oestberg 9:7; 6:4, Gentien — Dessart 2:6, 8:6; 6:3, Lesueur — Siba 6:3, 7:5, Bernard — Schroeder 6:3, 6:1, Palmieri — Borman 7:5, 6:1. W grze par do półfinałów doszły Krahwinkel — Gleerup, Payot i Horn. W grze podwójnej Dessart, Ellmer pokonali Palmiergo i Quintavalle 3:6, 8:6, 6:4, a Lacroix, Borman — Caska i Siba 6:3, 8:6, wreszcie Gentien, Bernard — Dessart i Ellmera 6:1, 6:4.

Czwierćfinały mistrzostw przyniosły wyniki: Cramm — Lesueur 6:4, 9:7; Lacroix — Gentien 3:6, 6:1; 6:2; Bernard — Palmieri 6:4, 7:5; Henkel II — Henkel I 6:2, 6:4. W grze podwójnej Bernard, Gentien pokonali Oestberga i Schroedera 6:4, 4:6, 8:6, 4:6; 7:5. a Cramm, Henkel — Lacroix z Bormanem 6:4, 6:4.



POLSKIE ASY NARCIARSKIE
w drodze do Garmisch. Na dworcu w Zakopanem stoją od lewej: Kolesar, Karpiel, Orlewicz, A. Marusarz, Górski, Łuszczek, Skupień, Czech, St. Marusarz.



NARCIARZE WŁOSCY SA WIELKĄ NIEWIADOMĄ ZAWODOW W GARMISCH.



OBSKOK NARCIARSKI

ina z bardziej efektownych ewolucji, służąca do zatrzymania się, bądź zmiany kierunku jazdy.



WILIMOWSKI,
głośny piłkarz Ruchu, w roli hokeisty Pogoni (Katowice).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.